

BIULETYN informacyjny



styczeń 2026

Rok XXXVI Nr 01 (429)

ISSN 1233-8567



*81 lat temu 17 stycznia 1945 r. nastąpiło
oswobodzenie lewobrzeżnej Warszawy.
Dwa dni później ulicami doszczętnie
zniszczonego miasta przemaszerowała
defilada żołnierzy 1. Armii Wojska Polskiego.
Kolumna maszeruje przez plac Trzech Krzyży.*



Reparacje moralne prawo, honor i sprawiedliwość

• Opozycja polityczna w PRL wobec idei Międzymorza

BIULETYN informacyjny

Rok VII 19 stycznia 1945 r. No. 3 (137)

Ostatni Rozkaz Dzienny Dowódcy Armii Krajowej

ŻOŁNIERZE SIŁ ZBROJNYCH KRAJU!

Polska jest tylko jedna i nie ma jej dwóch. Właśnie dlatego, że Polska jest jedna, nie ma jej dwóch. Właśnie dlatego, że Polska jest jedna, nie ma jej dwóch. Właśnie dlatego, że Polska jest jedna, nie ma jej dwóch.

Żołnierze! Od 1 września 1939 r. Naród Polski prowadzi ciężką i ofiarną walkę w jedną sprawę, dla której warto żyć i umierać: a są: wolność i wolność człowieka w niepodległym Państwie.

Wyzwoleniem i niepodległością. Narodziła się idea jest jedyną i legitymą. Rozd. Polski w Londynie, który walczy bez przerwy i walczy będzie nadal i nasz słuszny powód.

Polska, według rosyjskiej recepty, nie jest ta Polska, o której bierzemy się szósty rok z Niemcami, dla której popłynęło morze krwi polskiej i przetręciano ogromne męki i zniszczenie kraju. Walki z Sowietami nie chcemy prowadzić, ale nigdy nie zgodzimy się na inne życie, jak tylko w całkowicie suwerennym, niepodległym i sprawiedliwie urządzonym społeczeństwie Państwie Polskim.

Obrona zwycięstwa zwycięstwo nie kończy wojny. Nie wolno nam ani na chwilę stracić wary, że woda nie skoczy się tylko jednym zwycięstwem słusznej Sprawy, tryumfem dobra nad złem, wolności nad niewolnictwem.

Żołnierze Armii Krajowej!

Dajcie Wam ostatni rozkaz. Dajcie swoją pracę i działalność prowadzić w duchu odzyskania polskiej niepodległości Państwa i ochoty jednemu polskiemu przed zagładą. Starajcie się być przewodniczącymi Narodu i realizatorami niepodległego Państwa Polskiego. W tym dążeniu każdy z Was musi być dla siebie dowódcą. W przekonaniu, że rozkaz ten spełnicie, że postanowicie na zawsze zostawić tylko Polskę oraz by Wam ułatwić dalszą pracę – z aprobatą Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej zważam Was z przysięgi i zwracam się do Was.



19 stycznia 1945 r. ukazał się ostatni numer „Biuletynu Informacyjnego” z Ostatnim Rozkazem Dziennym Dowódcy Armii Krajowej gen. Leopolda Okulickiego ps. „Niedźwiadek”, na mocy którego organizacja ulegała rozwiązaniu.

19 stycznia 1945 roku – rozwiązanie Armii Krajowej

Po kapitulacji Warszawy 2 października 1944 roku dowodzenie Armią Krajową, po gen. dyw. Tadeuszu Komorowskim „Borze”, który udał się z większością Komendy Głównej do niewoli niemieckiej, przejął gen. bryg. Leopold Okulicki „Niedźwiadek”. Przyszło mu działać w niezwykle trudnych warunkach. System kierowania organizacją nie funkcjonował, front niemiecko-sowiecki zaś dzielił Polskę na dwie strefy. Nasycenie ich obu wojskami frontowymi utrudniało odbudowę struktur organizacyjnych i łączności. Późną jesienią działania partyzanckie AK zaczęły zamierać. W terenie pozostało około 50 dużych oddziałów partyzanckich, działających od Borów Tucholskich aż po Karpaty. Warunki terenowe sprawiły, że największe szanse przetrwania okresu jesienno-zimowego istniały w Polsce południowej. Działały tam do ofensywy styczniowej m.in. oddziały 1. psp AK, zgromadzenie „Żelazny”, oddziały „Chełm”, „Harnasie”, „Odwet”, „Pościg”, „Skala”, „Hardy”, a więc około jednej trzeciej wszystkich ówczesnych sił partyzanckich.

Ofensywa sowiecka w styczniu 1945 roku zaskoczyła swym rozmachem i tempem zarówno władzę polityczną, jak i wojskowe Polskiego Państwa Podziemnego. Oddziały AK wskutek demobilizacji na okres zimy i zaskoczenia szybkością ofensywy nie zdołały podjąć działań na szerszą skalę. Ich działania w zasadzie ograniczyły się do kilkunastu wypadów na cofające się wojska niemieckie oraz do przeszkodzenia w wykonaniu przygotowanych przez Niemców niszczek. Nie było widać w tych działaniach tego entuzjazmu, z jakim bili się ich koledzy kilka miesięcy wcześniej. Oddziały AK pomne ich doświadczeń, się nie ujawniały. Stąd też nie było dramatów rozbrojenia żołnierzy AK w styczniu 1945 roku, ale była gorzka klęska i niepewność jutra. Wytoczne rządu z listopada 1944 r. przewidywały, iż z chwilą wyzwolenia ziem polskich Armia Krajowa ulega rozwiązaniu. 19 stycznia 1945 roku gen. bryg. Leopold Okulicki wydał rozkaz rozwiązujący AK.

Armia Krajowa przestawała istnieć jako organizacja, pozostawała jednak jako zjawisko społeczne. Nie sposób bowiem było rozwiązać ducha AK, który był równoznaczny ze światopoglądem niepodległościowym. Dla społeczeństwa AK było symbolem i syntezą niepodległościowej postawy narodu. Dla bardzo wielu wyzwolenie nie oznaczało zwycięstwa słusznej sprawy, a wręcz odwrotnie – zmianę jednej okupacji na drugą. Stąd też dla tych, których zdaniem walka o wolność nie dobiegła końca, wydany 19 stycznia 1945 r. rozkaz o rozwiązaniu AK, był tylko manewrem mającym uchronić jej członków przed represjami.

W tym przekonaniu utwierdzało przesłanie gen. Okulickiego poprzedzające jego ostatni rozkaz: – *Polska, według rosyjskiej recepty, nie jest Polska, o której bierzemy się szósty rok z Niemcami, dla której popłynęło morze krwi polskiej i przetręciano ogromne męki i zniszczenie kraju. Walki z Sowietami nie chcemy prowadzić, ale nigdy nie zgodzimy się na inne życie, jak tylko w całkowicie suwerennym, niepodległym i sprawiedliwie urządzonym społeczeństwie Państwie Polskim.*

Formalnie rzecz biorąc, dzieje Armii Krajowej dobiegały końca. Rozwiązanie organizacji, zwolnienie żołnierzy z przysięgi nie kończyło jednak walki o Polskę wolną i niezawisłą oraz nie zamykało dziejów skupionych w tej formacji ludzi. Powołany w 1939 r. Związek Walki Zbrojnej i jego kontynuatorka Armia Krajowa nie mogła z wielu względów sprostać w nowych warunkach zadaniom dalszej walki.

Fragment tekstu: Andrzej Chmielarz, Grzegorz Jasiński
„Armia Krajowa – zbrojne ramię Polskiego Państwa Podziemnego”
BI AK, Wydanie Specjalne Nr 1, Listopad 2022 r.



Zamordowane miasto...

Piotr Hrycyk

W tym roku przypada 81. rocznica oswobodzenia lewobrzeżnej Warszawy spod okupacji niemieckiej przez oddziały 1. Armii WP i sowieckie – 17 stycznia 1945 r. W 2006 roku Biuro Geodezji i Katastru udostępniło na stronie internetowej ortofotomapę zniszczonej Warszawy. Opracowano ją na bazie zdjęć lotniczych wykonanych w czerwcu 1945 r. przez sowieckie lotnictwo wojskowe. Nie jest to dzisiaj żadna sensacja, gdyż fotomapa Warszawy z 1945 r. dostępna jest już od 20 lat. Sensacyjny, a raczej ze wszech miar tragiczny jest obraz, jaki się z tych zdjęć wyłania. Osobiście nazywam go „spojrzeniem do grobu” – to nie przenośnia, to wizja lokalna w miejscu zbrodni popełnionej na Stolicy Państwa Polskiego kilka miesięcy wcześniej. Otwarta rana, która do dzisiaj się nie zabiłiła, a w wielu miejscach nie zagoi się nigdy...

Ortofotomapa Warszawy z 1945 roku to zdjęcie szczególne. Widać na niej potwornie okaleczone miasto, którego główne zniszczenia powstały podczas 63 dni Powstania Warszawskiego (1 sierpnia – 2 października 1944 r.) oraz bezpośrednio po nim, w trzymiesięcznym okresie do 17 stycznia 1945 r., kiedy okupant niemiecki na bezpośredni rozkaz Hitlera metodycznie rabował, palił

i wysadzał dom po domu, kwartał po kwartale, niszcząc całe dzielnice, tak by zetrzeć Warszawę z powierzchni ziemi. Wprawne oko dostrzeże na niej także zniszczenia z września 1939, skutki nalotów sowieckich na Warszawę w latach 1941–43, czy wyburzenia przez Niemców dzielnicy Północnej po zdławieniu Powstania w getcie warszawskim w 1943 r.

MURANÓW

Na zdjęciach lotniczych widać morze gruzów, wypalone ściany domów, stojących jeszcze, ale nadających się tylko do rozbiorów. Dni były wówczas słoneczne, wszędzie więc widoczne są cienie martwych kamienic, świecących pustymi oczodołami otworów okiennych. Według tych cieni, jak na zegarze słonecznym, łatwo ustalić godzinę wykonania zdjęcia. Widać jeszcze barykady ustawione w poprzek ulic, bezpośrednie ślady powstańczych walk ulicznych, wykopane transeje, leje po wybuchach pocisków, powykęcane wraki samochodów i sprzętu wojskowego. Jest czerwiec 1945 roku – zaledwie 8 miesięcy od zakończenia walk powstańczych. Miesiąc wcześniej – 5 maja – zakończyła się wojna w Europie.

Zima 1944–1945 była ciężka, śnieżna i długa. Jeszcze w połowie kwietnia zdarzały się przymrozki do -2°C . 17 stycznia 1945 r. do lewobrzeżnej części Stolicy weszły oddziały 1. Armii WP i sowieckie, zastając morze ruin po Powstaniu Warszawskim – obraz apokalipsy, gdzie wśród zdewastowanych budynków pokrytych śniegiem, tkwili w ekstremalnie trudnych warunkach nieliczni ocalali mieszkańcy (tzw. „robinsonowie”). Bez jedzenia, wody, kanalizacji, w zimnie i bez prądu, w prowizorycznie zaadoptowanych kryjówkach przetrwało ok. 1000 osób. W ciągłym zagrożeniu i strachu przed wykryciem przez niemieckie komando rabujące i burzące miasto. Ostatnie oddziały niemieckie opuściły Warszawę 16 stycznia – dzień przed wkroczeniem Sowietów.

Na zdjęciu lotniczym część ulic jest prowizorycznie uprzątnięta z gruzu i przejezdna. Ludzie zaczynają wracać do „miast-trupa”. To, czego nie widać na zdjęciu, jest pod powierzchnią. Pod gruzami leżą tysiące zwłok zabitych i poległych podczas Powstania – żołnierzy i ludności cywilnej. Wszystkie trawniki, skwery i parki to cmen-

tarze. Jest jeszcze chyba największa trauma – kanały... Ciężko nawet to ogarnąć wyobraźnią... Zaczyna się lato – w 1945 r. gorąco. Tam w kanałach tysiące tych, którym się nie udało dotrzeć do wyjścia... Ekshumacje dopiero mają się zacząć.

Foto-archeologia

Ortofotomapa to także obraz indywidualnych losów walczących Powstańców i ich oddziałów. Widać pole bitwy, miejsca konkretnych zdarzeń i starć, ale też obraz gehenny ludności cywilnej, uwięzionej w walczącym mieście, skutki bombardowania czy nalotów.

Chyba po raz pierwszy we współczesnej historii, czytając relacje lub słuchając wspomnień z okresu Powstania czy okupacji niemieckiej, można je skonfrontować, a nawet zweryfikować ze zdjęciem. Pamięć ludzka często płata figle, ulega zatarciu lub sugestiom. Nakładają się na nią zasłyszane relacje, zakrzywiające rzeczywisty obraz. Jednak zdjęcie nie kłamie. Na podstawie „tego” wyjątkowego zdjęcia można odtworzyć tysiące zdarzeń i ludzkich losów.

Rozdzielczość wykonanych zdjęć jest na tyle wysoka, że pozwala na zejście do poziomu ulic. To wyjątkowa sytuacja, otwierająca nowy poziom „archeologii historycznej”, w której uczestniczyć może każdy, realizując własne poszukiwania.

Szczególne to doznania dla Warszawiaków – móc zobaczyć, czego doświadczyły nasze rodziny podczas Powstania. Na zdjęciu wszystko jeszcze stoi, mimo że w ruinie, widać wszystko, o czym opowiadają uczestnicy wydarzeń. Tak właśnie jest w przypadku moim i mojej rodziny, która przetrwała Powstanie na Starym Mieście na ul. Franciszkańskiej 6a. Zobaczyłem zatem ulicę z barykadami, dom, w który trafiła „krowa” chwilę po tym, jak kolumna pędzonych mieszkańców ruszyła w stronę Cytadeli i ul. Zającz-

ŚRODM

ka, gdzie Niemcy utworzyli punkt zborny na trasie do Dworca Zachodniego. Żyjący jeszcze mój wuj Wojciech, mający w czasie Powstania 10 lat, pokazywał mi szczegółowo, którędy chodzili po wodę, skąd strzelał snajper, który zabił dwoje ludzi przeskakujących przez ulicę przed moją babcią Ziutką. Jej udało się przebiec, gdy przeładowywał karabin. Po upadku Starówki 31 sierpnia 1944 r. zostali wypędzeni i jak większość cywilnych mieszkańców Stolicy, trafili do obozu przejściowego Dulag 121 w Pruszkowie. Takich historii jest z pewnością dziesiątki tysięcy i każdy może doświadczyć podobnych wrażeń, konfrontując je ze zdjęciem.

Ortofotomapa to także narzędzie. Pozwala warsavianistom – tym profesjonalnie zajmującym się historią Warszawy, ale także pasjonatom – na dopasowanie lokalizacji do tysięcy nieopisanych zdjęć zabudowy przedwojennej Stolicy, a często także zdjęć powojennych przedstawiających fragmenty ruin. Ich umiejscowienie można ustalić po np. przebiegu trakcji lub szyn tramwajowych, ułożeniu kostki brukowej, studzienek kanalizacyjnych, fragmentach zachowanych elewacji budynków i innych artefaktów miejskich. Współcześnie wiele miejsc wygląda całkowicie inaczej. Przedwojenna zabudowa nie istnieje, w większości nie ma też innych „detali” tworzących tkankę miejską i jej dziedzictwo. To, co w innych niezniszczonych miastach jest wciąż na swoim miejscu, w przypadku Warszawy istnieje jedynie na zdjęciach. Tak odtwarza się miasto, którego już nie ma. Niestety, można to zrobić jedynie w wyobraźni lub formie wirtualnej i obrazów generowanych cyfrowo. Żyje jedynie na starych fotografiach, filmach i w literaturze.

Na oficjalnym serwisie map Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy dostępne są także zdjęcia lotnicze miasta pochodzące z roku

1935. Zdjęcia również są poskładane w formie fotomapy i naniesione na współczesne plany Warszawy. Dostępne są również inne archiwalne plany i ortofotomapy. Jest to więc doskonałe narzędzie do porównania, jak wyglądała Warszawa na przestrzeni różnych lat. Od planów z przełomu XIX i XX wieku, po współczesne zdjęcia satelitarne. Uświadamia też bez znieczulenia o rozmiarze zniszczeń i strat.

Ta rana nie zagoi się nigdy...

To porównanie właśnie uzmysławia nam ogrom utraconego dziedzictwa. Dorobku pokoleń, które bezpowrotnie przestało istnieć. Straty w wymiarze osobowym, kultury, zabytków, gospodarki, infrastruktury i w wielu innych aspektach, których nie da się nawet wycenić. Nie wspomnę tu nawet o niezwykle skomplikowanym przeliczeniu wartości przedwojennych na obecne. W poprzednich latach podjęto próbę wyceny strat warszawskich. Sumy są astronomiczne...

Kwestia nigdy niewypłaconych przez Niemców reparacji wojennych, po raz kolejny rozgrzewa opinię publiczną i media. Zawile historyczne szczegóły domagania się przez Państwo polskie zadośćuczynienia od Niemców, za straty poniesione przez Polskę w wyniku agresji i okupacji niemieckiej podczas II wojny światowej 1939–1945, uwarunkowane politycznie i także dopasowane do każdej kolejnej mijającej dekad, do dzisiaj nie zostały wypłacone. Jest to Nasze moralne prawo, sprawa honoru i sprawiedliwości.

Ortofotomapa „zamordowanej Warszawy” powinna być jednym z naczelných dowodów i obciążać Niemców sumieniem za zbrodnię, która nawet w przypadku wypłacenia reparacji finansowych, nigdy nie zostanie wybaczona. ■



Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej

World Union of the Home Army Veterans

Zarząd Główny
ul. Zielna 39,
00-108 Warszawa,
Headquarters
NIP 526-17-10-045
Regon 001383411

Rachunek bieżący: BNP Paribas Bank Polska S.A. 06 1750 0012 0000 0000 2268 4221
Biuletyn Informacyjny: BNP Paribas Bank Polska S.A. 40 1750 0012 0000 0000 2268 4288

Organizacja Pożytku Publicznego

www.armiakrajowa.org.pl

e-mail: biuro@armiakrajowa.org.pl

tel. 22 620 12 85, 620 12 87

L. dz. 8 / 2026

Warszawa, dnia 12.01.2026

APEL

Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Sejmu i Senatu RP

w sprawie reparacji, odszkodowań i zadośćuczynienia od Republiki Federalnej Niemiec

Szanowny Panie Prezydencie, szanowni Państwo

Jako kontynuatorzy tradycji Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej, czujemy szczególny obowiązek zabrania głosu w sprawie odzyskania należnych Polsce reparacji, odszkodowań i zadośćuczynienia za zbrodnie popełnione przez Niemcy podczas II wojny światowej.

Były to zbrodnie ludobójstwa, zbrodnie przeciwko ludzkości, masowe grabieże mienia oraz systemowe niszczenie państwa polskiego i życia milionów jego obywateli. Cały aparat państwowy III Rzeszy uczestniczył w tych czynach, dlatego też dzisiejsze państwo niemieckie ponosi odpowiedzialność za ich skutki – moralną, polityczną i prawną.

Wyliczona w „Raporcie o stratach poniesionych przez Polskę w wyniku agresji i okupacji niemieckiej w czasie II wojny światowej 1939-1945”, będącym wynikiem prac parlamentarnego Zespołu ds. Oszacowania Wysokości Odszkodowań Należnych Polsce od Niemiec za Szkody Wyrządzone w Trakcie II wojny światowej i ekspertów różnych dyscyplin wiedzy, a przedstawionym 1 września 2022 r. na Zamku Królewskim w Warszawie, wartość strat wynosi **6 bilionów 220 miliardów 609 milionów złotych**. Twierdzenia strony niemieckiej, że sprawa reparacji została już rzekomo zamknięta, pozostają bezpodstawnymi próbami unikania odpowiedzialności.

Z całym przekonaniem podzielamy słowa Pana Prezydenta Karola Nawrockiego, że **Polsce w sposób oczywisty należą się reparacje**, gdyż po każdej wyrządzonej krzywdzie musi nastąpić adekwatne zadośćuczynienie. Słusznie podkreśla Pan Prezydent, że „reparacje wojenne są wielką szansą dla rządu niemieckiego do zamknięcia sprawy odpowiedzialności materialnej za II wojnę światową” i że temat ten nie może stanowić przedmiotu bieżącego sporu politycznego. Trafnie wskazał Prezydent również, że „jeśli dla kogokolwiek temat reparacji jest zamknięty, to nie nadaje się on do reprezentowania państwa polskiego lub nie ma wiedzy historycznej”.

Niemcy nie tylko nie wypełniły obowiązku naprawienia wyrządzonych szkód, ale przez dziesięciolecia chroniły sprawców zbrodni, często odmawiając ich ścigania i wydania. Wystarczy przypomnieć przykład SS-Gruppenführera Heinza Reinefartha, odpowiedzialnego

za masowy mord około sześćdziesięciu tysięcy mieszkańców warszawskiej Woli w sierpniu 1944 roku. Zamiast kary spotkała go powojenna kariera samorządowa i ochrona państwa niemieckiego. Podobnych przypadków były dziesiątki tysięcy.

Panie Prezydencie, Szanowni Państwo, prawdziwy epilog II wojny światowej może nastąpić dopiero wtedy, gdy Polska otrzyma należne jej rekompensaty. Dziś, po osiemdziesięciu latach od zakończenia wojny, państwo niemieckie nie może dalej uchylać się od odpowiedzialności. Sprawiedliwość wobec milionów polskich ofiar – cywilnych i wojskowych – wymaga kontynuacji działań na rzecz uzyskania reparacji.

Uważamy, że Polska powinna ponownie i jednoznacznie wezwać Republikę Federalną Niemiec do rozpoczęcia rozmów o ustaleniu harmonogramu wypłat. Jeśli Niemcy ponownie odmówią, należy rozważyć skorzystanie z politycznego i prawnego wsparcia Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii – mocarstw, które przyjęły bezwarunkową kapitulację Niemiec i mają szczególny mandat do przypomnienia im o niewypełnionych zobowiązaniach.

W działaniach tych konieczne może być także zaangażowanie renomowanych kancelarii prawnych z USA i innych państw, co istotnie wzmocniłoby międzynarodową pozycję Polski oraz presję na stronę niemiecką.

Upływ czasu nie może być argumentem unieważniającym obowiązek reparacyjny. Przypominamy, że ostatnia rata z tytułu reparacji za I wojnę światową została przez Niemcy wypłacona dopiero w roku 2010 – 92 lata po jej zakończeniu.

Szanowny Panie Prezydencie, szanowni Państwo Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej, w poczuciu obowiązku wobec Rzeczypospolitej oraz pamięci jej poległych obywateli, domaga się podjęcia zdecydowanych i wielostronnych działań w celu wyegzekwowania od Niemiec należnych Polsce świadczeń. Państwo niemieckie nie może pozostawać ponad prawem – za zbrodnie musi zostać uiszczone adekwatne zadośćuczynienie.

Nadszedł czas stanowczego działania. Sprawa reparacji nie jest jedynie kwestią dyplomacji – jest sprawą honoru, sprawiedliwości i odpowiedzialności wobec przyszłych pokoleń Polaków.

Z wyrazami szacunku,

W imieniu Zarządu Głównego ŚŻŻAK

PREZES
Zarządu Głównego ŚŻŻAK

kpt. hm. Janusz Komorowski ps. „Antek”

*Na 5. zebraniu ZG ŚŻŻAK, które miało miejsce 12 grudnia 2025 r. w siedzibie Centralnego Przystanku Historii IPN im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Warszawie, przy ul. Marszałkowskiej 107, odbyło się przedstawienie projektu Apelu skierowanego do Prezydenta Rzeczypospolitej oraz Sejmu i Senatu, w sprawie uzyskania reparacji wojennych od Niemiec za straty Polski podczas II wojny światowej. Temat ten, jako realizacja wniosku Nr 1 Okręgu Małopolska z ostatniego Zjazdu, zreferował Prezes Okręgu Małopolska Grzegorz Surdy. Zarząd Główny ŚŻŻAK przyjął w drodze głosowania ideę Apelu, jednocześnie uznając, że wymaga on szeregu prerעדagowań dokonanych przed jego wysłaniem. Powołano w tej sprawie zespół w składzie: Andrzej Anusz (członek Prezydium ZG), Wiesław Wysocki (Prezes O/Warszawa) i Grzegorz Surdy (Prezes O/Małopolska). Ostateczny tekst prezentowany powyżej, zatwierdzony przez Prezydium ZG, został wysłany do ww. organów państwowych i Okręgów ŚŻŻAK. **Red.***

Tragiczna spuścizna nieukaranej zbrodni

Raporty o stratach poniesionych przez Polskę w wyniku agresji i okupacji niemieckiej

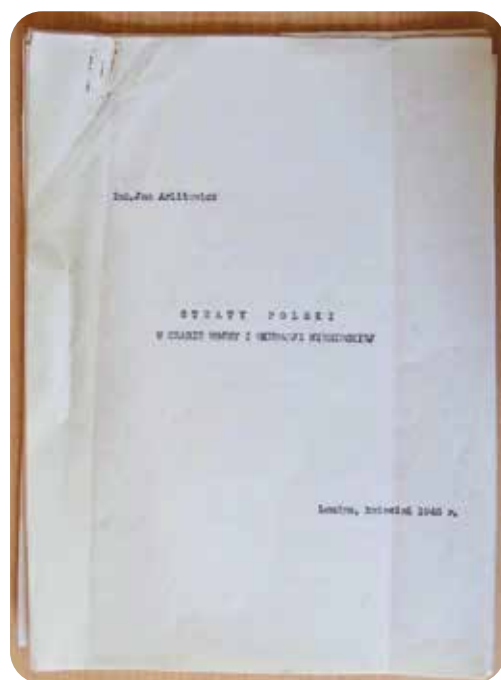
Miliony istnień, setki spalonych miast, dziedzictwo kultury rozszarpane przez zorganizowaną machinę zagłady. W cieniu wciąż nieosądzonej historii „Raport o stratach poniesionych przez Polskę w wyniku agresji i okupacji niemieckiej w czasie II wojny światowej 1939-1945” odsłania skalę zniszczenia, która do dziś kształtuje polską rzeczywistość. To opowieść nie tylko o liczbach, lecz o bólu narodu, którego strat nigdy nie wyrównano.

Jedną z pierwszych prób podsumowania hekatomby, jaka dotknęła Polskę podczas II WŚ, był prawdopodobnie Raport pt.: **„Straty Polski w czasie wojny i okupacji niemieckiej”**, znajdujący się w archiwach Instytutu Sikorskiego w Londynie, odnaleziony około 2005 r. przy okazji innej kwerendy. Niestety nie ma żadnych dodatkowych informacji na temat jego powstania. Wiadomo jedynie, że został opracowany w kwietniu 1945 r. a autorem jest inż. Jan Arlitewicz – osoba bliżej nieznana. Raport nie jest opublikowany – kopia znajduje w posiadaniu dr. Andrzeja Chmielarza.

Z treści wynika, że opracowany został na podstawie materiałów przysłanych z kraju oraz opracowań władz polskich w Londynie, nie wiadomo jednak czy zlecniodawcą był Rząd RP na Wychodźstwie. Dokument nie zawiera żadnych sygnatur ani pieczęci. Mimo to po zaznajomieniu się z nim od razu widać, że jest przygotowany rzetelnie, ze znajomością tematu i dostępem do szczegółowych danych.

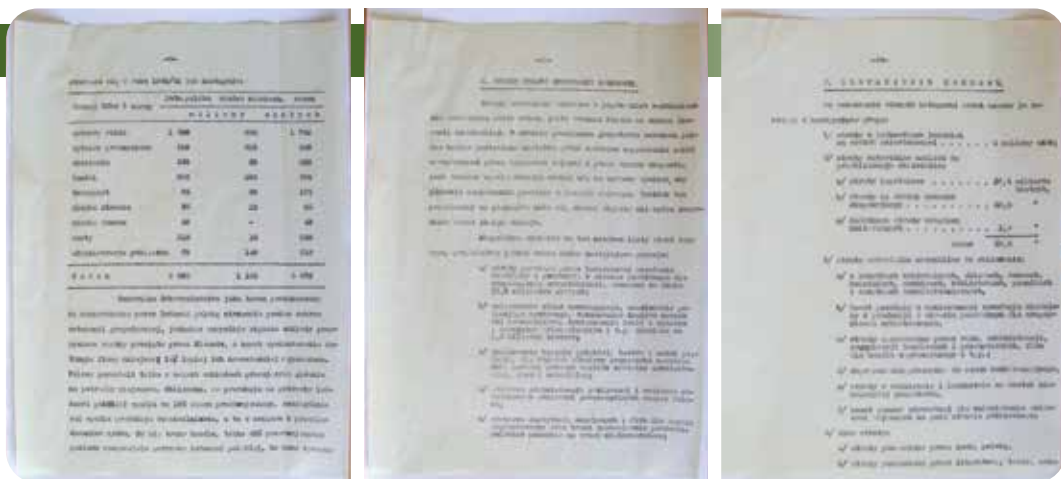
Autor na wstępie zaznacza, że szacunki strat są bardzo utrudnione z powodu braku nieznanej ilości danych i materiałów, a ocena ich może być tylko tymczasowa i przybliżona, granice błędu zaś mogą być bardzo szerokie. Zawarte w nim analizy dotyczą trzech etapów działań wojennych, jakie miały miejsce w okresie 1939–1945 i dotyczą osobno:

- kampanii wrześniowej 1939 r.
- czterech lat okupacji niemieckiej
- piątego i szóstego roku wojny, w któ-



1-sza strona raportu „Straty Polski w czasie wojny i okupacji niemieckiej” z kwietnia 1945 r.

rym zniszczenia były największe i dotyczą głównie Warszawy w trakcie i bezpośrednio po Powstaniu Warszawskim oraz przechodzenia przez terytorium Państwa Polskiego (w granicach z 1939 r.) frontu wschodniego i związanych z nim ciężkich walk pomiędzy armiami obcymi. Z tego okresu ilość danych o stratach i zniszczeniach była na chwilę powstawania raportu (kwiecień 1945 r.) najmniejsza.



Niektóre dalsze strony raportu „Straty Polski w czasie wojny i okupacji niemieckiej” z kwietnia 1945 r.

Straty podzielone zostały na nast. grupy:

- straty spowodowane wyzyskiem okupacyjnym,
- straty kapitałowe,
- straty kulturalne,
- ogólne straty gospodarki narodowej,
- straty osobowe,
- specjalne straty finansowe.

W tym okresie istniało szereg strat, które były na tamtą chwilę niemożliwe do oszacowania lub przeliczenia na sumy pieniężne.

Raport liczący 38 stron, poświęconych wnikliwej, acz jedynie szacunkowej ocenie stanu Państwa Polskiego po 6 latach wojny i okupacji niemieckiej, przedstawia tragiczny bilans zniszczeń i strat, na skalę dotąd niespotykaną w Polsce. Wymienione w nim liczby i sumy są zatrważające. Na pewno stanowi on pierwszy krok do dalszych prac w tym kierunku.

77 lat później...

1 września 2022 r. na Zamku Królewskim w Warszawie miała miejsce prezentacja dokumentu o fundamentalnym znaczeniu dla zrozumienia skutków niemieckiej okupacji Polski w czasie II wojny światowej.

Raport o stratach poniesionych przez Polskę w wyniku agresji i okupacji niemieckiej w czasie II wojny światowej 1939–1945, opracowany został przez parlamentarny Zespół ds. Oszacowania Wysokości Odszkodowań Należnych Polsce od Niemiec oraz

zespół niezależnych ekspertów różnych dziedzin. Prace nad raportem toczyły się w latach 2017–2022.

Dokument ten jest nie tylko zestawieniem liczbowym strat, lecz również wyrazem długo tłumionej potrzeby moralnej i politycznej – odzyskania sprawiedliwości dla ofiar niemieckiej agresji i okupacji. W przeszłości wiele państw – m.in. Grecja czy Izrael – otrzymało reparacje wojenne od Niemiec. **Polska, mimo że była jedną z głównych ofiar II wojny światowej, takiego odszkodowania nigdy nie otrzymała.**

Raport stawia sprawę jasno: **II wojna światowa zakończyła się wielką niesprawiedliwością. Nigdy nie została odpowiednio rozliczona** – te słowa streszczają motywację autorów i władz państwowych do publikacji dokumentu, który szczegółowo przedstawia skalę ludzkich, materialnych i kulturowych strat Polski.

W wyniku działań Niemiec Polska straciła ponad 5,2 miliona obywateli, a liczba ludności kraju spadła o 11,4 miliona. Zginęły całe rodziny, zrabowano dzieci, zniszczono podstawy rozwoju demograficznego na wiele pokoleń.

Łączne straty Polski oszacowano na 6 bilionów 220 miliardów 609 milionów złotych, w tym prawie 800 miliardów złotych strat materialnych oraz 4,79 biliona złotych utraconego PKB z tytułu śmierci obywateli.

Niemiecka okupacja doprowadziła do całkowitej dewastacji polskiej gospodar-



„Raport...” to 3-tomowe wydawnictwo zawierające:
Tom. I – Opis i oszacowanie strat materialnych i niematerialnych, jakie poniosła RP podczas II WŚ; *Tom. II* – dokumentacja fotograficzna – okrucieństwa niemieckich zbrodni wojennych; *Tom. III* – Lista miejsc zbrodni, opracowana i przygotowana na bazie badań prowadzonych przez kilkadziesiąt lat przez Główną Komisję Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce. Przygotowano także 60-stronicową wersję skróconą Raportu oraz wersję elektroniczną. Całość dostępna na stronie:
<https://instytutstratwojennych.pl>

ki, zniszczenia przemysłu, infrastruktury i instytucji finansowych, co cofnęło Polskę cywilizacyjnie o około 20 lat.

Setki tysięcy dzieł sztuki, zabytków, książek i dóbr kultury zostały zrabowane lub zniszczone. Do dziś odzyskano zaledwie niewielką część tego dziedzictwa.

W przeszłości inne państwa, takie jak Grecja i Izrael, otrzymały reparacje od Niemiec. Polska, mimo największych strat, nie otrzymała żadnego odszkodowania.

Raport wskazuje, że Polska nigdy nie rzekła się praw do reparacji wojennych, a rzekome oświadczenie z 1953 roku było bezprawne i politycznie wymuszone przez Związek Radziecki. Dokument ma na celu rozpoczęcie międzynarodowej debaty

o odpowiedzialności Niemiec i o sprawiedliwym zadośćuczynieniu, zarówno w wymiarze materialnym, jak i moralnym.

Reparacje wojenne od Niemiec – perspektywa historyczno-prawna

W związku z prezentacją 1 września 2022 r. Raportu o stratach poniesionych przez Polskę w wyniku agresji i okupacji niemieckiej w czasie II wojny światowej, odżyła dyskusja na temat reparacji wojennych od Niemiec. Prezentacja raportu stała się też asumptem do wniesienia do Sejmu poselskiego projektu uchwały w sprawie dochodzenia przez Polskę reparacji za szkody spowodowane przez Niemcy w czasie II wojny światowej. W uchwale Sejm RP oświadczył, **„że należycie reprezentowane państwo polskie nigdy nie rzekło się roszczeń wobec państwa niemieckiego”** i wezwał „Rząd Republiki Federalnej Niemiec do jednoznacznego przyjęcia odpowiedzialności politycznej, historycznej, prawnej oraz finansowej za wszystkie skutki spowodowane w Rzeczypospolitej Polskiej i obywatelom Rzeczypospolitej Polskiej w wyniku rozpętania II wojny światowej przez III Rzeszę Niemiecką”.

Należy więc spojrzeć na kwestię reparacji z perspektywy historyczno-prawnej oraz odnieść się do zakresu złożonego 23 sierpnia 1953 r. oświadczenia rządu PRL o zrzeczeniu się reparacji, które znalazło się w centrum tegoż dyskursu.

Treść złożonego przez polskie władze oświadczenia w sprawie reparacji należy niewątpliwie interpretować łącznie z oświadczeniem władz radzieckich, albowiem zakres tego oświadczenia rzutuje na zakres oświadczenia rządu polskiego. To, że oświadczenie złożone przez rząd ZSRR dotyczyło bezsprzecznie Niemiec jako całości, wcale nie jest takie oczywiste. Porozumienie z 22 sierpnia 1953 r. zostało zawarte tylko z NRD. W protokole, w zasadniczych jego

częściach, tam, gdzie jest mowa o zwolnieniu z reparacji, adresatem jest NRD:

„Rząd Radziecki, po uzgodnieniu z Rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (odnośnie jej części reparacji) całkowicie przerywa z dniem 1 stycznia 1954 roku pobieranie od Niemieckiej Republiki Demokratycznej reparacji, zarówno w postaci dostaw towarowych, jak i w jakiegokolwiek innej postaci. W ten sposób Niemiecka Republika Demokratyczna zostaje zwolniona z obowiązku spłacenia pozostałej, po 1 stycznia 1954 r. sumy reparacji”.

W porozumieniu tylko sporadycznie używano zwrotu „Niemcy”, a kontekst jego użycia wcale jednoznacznie nie sugeruje, że chodzi o „Niemcy jako całość”. W zawartym porozumieniu rząd ZSRR oświadczył, że „przerywa”, a nie „zrzeka się” pobierania reparacji.

Nie ulega wątpliwości, że każde suwerenne państwo, z własnej woli, mocą jednostronnego aktu może zrezygnować z przysługujących mu roszczeń, a takie oświadczenie ma charakter wiążący. Kluczowe jest jednakże podjęcie takiej decyzji suwerennie, bez nacisku czy wręcz wymuszenia złożenia takiego oświadczenia. Tymczasem od samego początku podejmowania decyzji w sprawie uzyskania reparacji, Polska nie miała możliwości wyrażenia własnego zdania. Pominięto nas w procesie ustalania granic. Wielka Trójka pod dyktando Stalina ustaliła wschodnią granicę Polski wzdłuż linii Curzona i oddała Polskę pod faktyczne zwierzchnictwo ZSRR.

W układzie poczdamskim odebrano Polsce możliwość samodzielnego pozyskiwania reparacji. Prawo to uzyskało ZSRR, które zobowiązało się zaspokoić w tym zakresie polskie żądania. Faktycznie Polska mogła otrzymać tylko to i w takim zakresie, co przyznał jej rząd radziecki. To rząd radziecki był inicjatorem wszelkich zmian postanowień dotyczących wysokości reparacji.

W pierwszej kolejności postanowieniami umowy z 16 sierpnia 1945 r., a następnie jej zmiany w zakresie wysokości świadczeń reparacyjnych dokonanej w porozumieniu

z 15 maja 1950 r. Rząd ZSRR przyznał nam tylko 15% reparacji i to nie za darmo. Ceną były dostawy węgla po specjalnej cenie (drastycznie niższej od ceny rynkowej) i to w ilości, która była nie do wykonania. Stąd bardzo szybko Polska musiała prosić o zmniejszenie nałożonych dostaw. I tym razem zgoda ZSRR nie była za darmo. Ceną było zmniejszenie o połowę świadczeń reparacyjnych. Można przypuszczać, że ceną za zrzeczenie się reparacji było z kolei zwolnienie Polski z obowiązku dostaw węgla „na warunkach ulgowych”, co rząd polski przyjął „z wdzięcznością”.

Oświadczenie, jakie rząd PRL złożył pod naciskiem ZSRR w deklaracji z 23 sierpnia 1953 r., nie zamyka definitywnie sprawy reparacji wojennych od Niemiec. Choć od czasu złożenia tego oświadczenia RFN stoi na stanowisku, że na drodze prawnej sprawa świadczeń dla polskich ofiar okupacji niemieckiej jest zamknięta, to mimo to dwukrotnie (w 1970 i 1990 r.) Niemcy usiływały uzyskać od Polski potwierdzenie ważności oświadczenia z 1953 r.

W obydwu przypadkach strona polska nie wyraziła na to zgody. Do potwierdzenia deklaracji o zrzeczeniu się reparacji nie doszło. Tym samym można uznać, jak to słusznie przyjął w uchwale Sejm, że: „Należyście reprezentowane państwo nigdy nie zrzekło się roszczeń”. Pozytywnie należy zatem ocenić wystosowaną przez państwo polskie do Rządu Republiki Federalnej Niemiec notę dyplomatyczną w sprawie odszkodowań za szkody wyrządzone przez Niemcy w wyniku niemieckiej agresji i okupacji w latach 1939–1945, w której domaga się odszkodowania za straty materialne i niematerialne poniesione w czasie II wojny światowej.

Na podst.: „Raport o stratach poniesionych przez Polskę w wyniku agresji i okupacji niemieckiej w czasie II wojny światowej 1939-1945”; Anna Korzeniewska-Lasota „Reparacje wojenne od Niemiec. Perspektywa historyczno-prawna”;

Oprac. Red.



Obecnie (2025) Inicjatywa Trójmorza zrzesza 13 unijnych państw zamieszkiwanych przez 120 mln obywateli

Opozycja polityczna w PRL wobec idei Międzymorza

(cz. 1)

Andrzej Anusz

Europa Środkowo-Wschodnia od wieków była obszarem szczególnego zainteresowania europejskich potęg: Niemiec i Rosji. Obie pretendowały do dominacji kontynentalnej, a nawet światowej. Z tego powodu dążyły do kontroli nad tą częścią Europy. Jedynym sposobem przeszkodzenia w opanowaniu tzw. Pasa Środka lub mówiąc inaczej obszaru Trójmorza, jest powstanie pomiędzy Niemcami i Rosją „wału z wolnych narodów Europy Wschodniej: Polski, państw bałtyckich, państw naddunajskich, państw bałkańskich”. Wał ten zamknąłby Niemcom drogę do Azji, a Rosji drogę do Europy. Zarazem jego istnienie utrudniłoby współdziałanie Rosji z Niemcami.

„Kto włada wschodnią Europą – włada Heartlandem (a więc obszarem historycznie należącym do Rosji). Kto włada Heartlandem – włada światową wyspą (tzn. kontynentem Euroazjatyckim). Kto zaś włada światową wyspą – rządzi światem całym” – tę słynną dewizę sformułował w 1919 roku Halford Mackinder – nestor geopolityki.

Red.

Po zdławieniu opozycji politycznej pod koniec lat 40. ukształtował się w PRL specyficzny model polityczny charakteryzujący się stałym oporem społeczeństwa przeciw arbitralnej władzy. Powtarzały się

bunty, tzw. kryzysy społeczeństwa, raz mające charakter bardziej polityczny, skierowany przeciw podstawom systemu wewnętrznego i systemowi zależności (jak to było w 1956 czy w 1968 roku), innym razem przeciw-

ko polityce gospodarczej i socjalnej oraz pogarszającym się warunkom życia (tak było w 1970 i 1976 roku). Rosła siła i prestiż moralny, ale jednocześnie polityczny Kościoła Katolickiego, wobec którego władza musiała iść na ustępstwa. Dążono do zachowania indywidualnego rolnictwa i miejskiego sektora prywatnego. W tej sytuacji władza z konieczności musiała zachować pewien pluralizm społeczny i kulturowy.

Zdaniem Wojciecha Turka [historyk, samorządowiec, publicysta – *Przyp. Red.*]: – *W tej sytuacji możliwe było uprawianie jedynie zastępczych form działalności politycznej określonych przez Wiesława Chrzanowskiego mianem »modeli politycznego oddziaływania«. W praktyce wykształciły się 3 zasadnicze modele. Pierwszy to model tzw. falowania rewolucyjnego, czyli pobudzania napięć emocjonalnych. Drugi to model oddziaływania odgórnego, czyli bezpośrednich kontaktów z władzą, wreszcie trzeci – dążenia do upodmiotowienia społeczeństwa drogą rozbudowy infrastruktury społecznej. Pierwszy model uprawiali antykomuniści dążący bądź do obalenia siłą narzuconego systemu, bądź do wywołania rozruchów mogących zmusić władzę do realizacji żądań społecznych. Drugi podejmowały środowiska usiłujące wpływać na władzę poprzez oddziaływanie intelektualne i zajmowanie stanowisk, np. takie środowiska, jak „Znak” czy „PAX”. Wreszcie trzeci model stosował prymas Wyszyński poprzez organizowanie masowych uroczystości o charakterze religijno-narodowym i nieustępliwą walkę o zachowanie struktur kościelnych.*

Leopold Tyrmand ten model funkcjonowania sytuacji politycznej w Polsce określił jako „resztki wolności pozostałe w komunistycznej Polsce, które stanowią różnicę, która oddziela Polaków i ich historię od Rosjan i historii rosyjskiej”. W tych warunkach społecznych w życiu politycznym pojawiały się od czasu do czasu pewne

grupy w partii komunistycznej, tzw. frakcje, i w społeczeństwie – wyraźnie opozycyjne, które wywierały symboliczny wpływ na proces polityczny. Wpływ ten nie był jednak wynikiem świadomie przyjętego planu czy względów ideologicznych, ale czasowej słabości rządzących.

Te uczestniczące w polityce grupy miały wysoce niestabilny charakter, ich żywot był krótki, a wpływ na politykę niewielki. W społeczeństwie dominowało wówczas zjawisko, które socjologowie określają mianem „martwej struktury społecznej”. Oznacza ono sytuację, gdy z jednej strony istnieje autorytarna władza, będąca jednocześnie właścicielem środków produkcji, a z drugiej społeczeństwo. Długotrwałe istnienie takiego stanu siłą rzeczy powodowało, że bierność stała się dominującą cechą postaw i zachowań społecznych. Obywatele nie dążyli do ożywienia martwej struktury społecznej poprzez wprowadzenie doń mechanizmów politycznych i ekonomicznych przejawiających aktywność. Niosłoby to bowiem za sobą ryzyko i zagrażałoby stabilności zajmowanej pozycji. W takich warunkach, gdy w systemie komunistycznym nie było jeszcze dostępnego dla wszystkich ruchu politycznego, większość społeczeństwa była apriorycznie, na mocy takiego mitu awangardy, wykluczona z systemu politycznego. Jednocześnie daleko idąca penetracja różnych środowisk społecznych przez władzę powodowała, iż nielegalne opozycyjne organizacje, które w tym okresie rzadko próbowano tworzyć, okazywały się efemerydami.

W takiej sytuacji w latach 70. społeczeństwo wchodziło rzeczywiście, podlegając już tylko dwóm potężnym siłom: komunistycznej władzy i reprezentowanej przez Kościół religii. Środowiska rewizjonistyczne w PZPR zostały rozproszone, krytycyzm inteligencji laickiej wobec Kościoła stracił rację bytu i zanikał wraz z nią. Coraz częściej

zaczęły pojawiać się sygnały, że obywatele kwestionowali legitymację do sprawowania władzy przez komunistów. Zachodni politolog pisał: *Tak więc w Polsce Gierka reżim ma trudności w zapewnieniu gulaszowego socjalizmu, gdyż ludzie nie będą pracować dostatecznie ciężko na jego rzecz, jeśli reżim nie przyzna im praw obywatelskich. To z kolei nadszarpnęłoby już i tak nadszarpnięte pretensje ideologiczne monopartii komunistycznej. Bardzo trudno więc zamknąć kółko: efektywność – legitymacja – efektywność, właśnie z tego względu, że reżimowi brak jest wstępnej legitymacji, by osiągnąć sprawność produkcji koniecznej do wręczania własnej legitymacji.*

Nadal jednak obowiązywał dotychczasowy model rozwoju systemów typu radzieckiego, który zdaniem Zdenka Mlynára polegał na tym, że: *W praktyce głównym celem całego procesu reprodukcji życia społecznego w dziedzinie gospodarki, stosunków społecznych i kultury w najszerszym tego słowa znaczeniu, staje się reprodukcja istniejącej, totalitarnej struktury władzy.* W chwili, gdy autonomiczne potrzeby reprodukcji stosunków gospodarczych, społecznych i kulturowych zagrażają reprodukcji struktury władzy, następuje pogwałcenie potrzeb społecznych przez władzę polityczną w imieniu utrzymania tej samej.

Warto zaznaczyć, że od 1968 roku w państwach bloku komunistycznego obowiązywała w związku z interwencją państw Układu Warszawskiego w Czechosłowacji doktryna Breżniewa, która brzmiała: „Poparcie, ochrona i umocnienie zdobyczy, jakie osiągnęły narody dzięki swym bohaterskim wysiłkom i ofiarnej pracy ludu, stanowią wspólny, internacjonalistyczny obowiązek wszystkich krajów socjalistycznych”. W praktyce oznaczała ona możliwość ingerencji bezpośredniej ZSRR w wewnętrzne sprawy innych państw, w tym i Polski. Przez cały czas komunistyczne władze kwestionowały prawo do istnienia opozycji politycznej.

Opozycja w PRL miała więc pozaustrojowy charakter i była z tego względu zwalczana przez represyjne organy. Konstytucja PRL w art. 84 pkt 3 jednoznacznie wskazywała, że tworzenie zrzeszeń i udział w zrzeszeniach, których cel i działalność godzą w ustrój społeczny i polityczny albo w porządek prawny PRL jest zakazane. Ten zapis był sprzeczny z propagandowym zapisem art. 83 Konstytucji, iż PRL zapewnia obywatelom wolność słowa, druku, zgromadzeń i wieców, pochodów i manifestacji. Kodeks karny obowiązujący w PRL zawierał 3 rozdziały skierowane przeciwko opozycji politycznej:

– **Rozdział IX** – Przepięstwa przeciwko podstawowym interesom politycznym i gospodarczym PRL;

– **Rozdział XXXIII** – Przepięstwa przeciwko działalności instytucji państwowych i społecznych;

– **Rozdział XXXVI** – Przepięstwa przeciwko porządkowi publicznemu.

Mimo tak rozbudowanego kodeksu karnego, praktycznie ubezwłasnowolniającego społeczeństwo w Polsce, działały grupy i środowiska dążące do obalenia lub zreformowania totalitarnego systemu władzy utworzonego przez władzę komunistyczną. Grupy działające w kraju i na emigracji – tu ogromną rolę odegrała paryska „Kultura”, Radio Wolna Europa, Głos Ameryki i BBC – formułowały programy zasadniczych przemian społecznych, gospodarczych i politycznych. Szczególną rolę odgrywało Radio Wolna Europa, którego dyrektor Jan Nowak-Jeziorański tak określał jego zadania: *Staraliśmy się być namiastką opozycji. Najważniejszym słuchaczem był nasz przeciwnik. Wykształciliśmy całą metodę oddziaływania na grupy rządzące i przez tę elitę mogliśmy wpływać na rzeczywistość w Polsce. W najlepszym dla Radia Wolna Europa roku 1968 słuchało jej 63 proc. dorosłych Polaków. Jak mówił działacz opozycji politycznej Eugeniusz Smolar, Radio Wolna Europa odkrywało rzeczy, które cenzura w Pol-*

sce eliminowała z życia politycznego. W latach 60. i później dla ludzi w opozycji i dla nas to był tyk świeżego powietrza.

Mówili o sobie: „my”, „nasz ruch”

W PRL wszelkie przejawy opozycji politycznej były zwalczane metodami totalitarnymi, ale mimo tego, na przełomie lat 1965-66 powstała w Łodzi, Warszawie i Lublinie organizacja-ruch o orientacji niepodległościowej. W fazie największego rozwoju przypadającej na lata 1969-70 w ruchu działało mniej lub bardziej aktywnie ponad 100 osób. Programowy tekst ruchu „Mijają lata” mówił o potrzebie zrealizowania przysługującym nam przez sam fakt naszego istnienia praw człowieka. *Musimy zebrać siły, zebrać rozumiejących ten cel ludzi, ażeby korzystając z doświadczeń naszych poprzedników, w stosownym momencie działać sprawnie i skutecznie.*

W kontekście tematu mojego wystąpienia powiedziałbym o ruchu. Ruch był organizacją, której kontynuacją był KPN, dlatego że Ruch odrzucał wszelką możliwość reformowania komunizmu. Uważał, że system komunistyczny jest zły *a priori* i odrzucał go i też odwoływał się w swojej publicystyce do II Rzeczypospolitej. **Tam też pojawiały się teksty dotyczące Międzymorza** – może nie tak wprost, jak w publicystyce KPN, ale w Ruchu się to pojawiało. To była jaskółka organizacji odrzucającej komunizm, a z drugiej strony odwołująca się w swojej publicystyce w materiałach o charakterze programowym do idei II Rzeczypospolitej, w tym do idei Międzymorza.

Charakterystyczne, że Ruch nie miał formalnej nazwy. Jego uczestnicy mówili o sobie: „my”, „nasz ruch”. Nazwa „Ruch” pisana dużą literą pojawiła się dopiero w dokumentach SB. Część członków dopiero w czasie procesu dowiedziała się, że działa w nielegalnej organizacji „Ruch”.



foto: domena publiczna

Jan Nowak-Jeziorański – wieloletni dyrektor rozgłośni Radia Wolna Europa, Kurier ZWZ-AK, emisariusz Naczelnego Wodza, uczestnik Powstaniec Warszawski, spiker powstańczego radia „Błyskawica”. 3 maja 1952 r. nadano pierwszą audycję RWE z nowej siedziby w Monachium. Jan Nowak-Jeziorański powiedział wówczas: „Nadejdzie jeszcze ten dzień, kiedy jutrzienka swobody zabłyśnie znowu nad Warszawą. Będzie to dzień waszego zwycięstwa, waszego triumfu – triumfu narodu, który w najgorszych chwilach nie utracił wiary! Rodacy! Gdziekolwiek jesteście – pamiętajcie: Polska żyje, Polska walczy, Polska zwycięży!”

Zdaniem członka „Ruchu” Stefana Niesiołowskiego: – *Zaciążyła nad Ruchem sztywna koncepcja konspiracji, konspiracji za wszelką cenę. Zabrakło wyobraźni i przenikliwości, co spowodowało z kolei opóźnienie procesów rozwoju opozycji o kilka lat. Lat straconych.*

Od 1974 roku wzrosła aktywność różnych opozycyjnych środowisk, głównie inteligenckich, w tym także byłych żołnierzy Armii Krajowej, którzy utworzyli konspiracyjną grupę polityczną senioratu, aby reprezentować środowiska niepodległościowe i utrzymywać łączność z ośrodkiem emigracyjnym w Londynie. Działali w niej w Warszawie m.in.: płk Pluta-Czachowski, Józef Rybicki, Zbigniew Brym.



Płk Kazimierz Pluta-Czachowski ps. „Kuczaba”, z-ca szefa sztabu KG ZWZ-AK ds. technicznych



Kpt. Józef Rybicki „Andrzej”, Szef Kedywu Okręgu Warszawskiego AK, Powstaniec Warszawski, d-ca plut. 1147



Por. Zbigniew Brym „Zdunin”, I bat. „Lecha Żelaznego”, d-ca 3. komp.

Mamy rok 1975

...i wzrost aktywności środowisk inteligentnych. Jest to związane z próbą i z przygotowaniem do zmian w Konstytucji PRL. Pojawia się akcja petycyjna przeciwko tym zmianom. Władze przygotowują zapis o nierozzerwalnym sojuszu z ZSRR w tej konstytucji. Następuje aktywizacja w tym zakresie.

Bezpośrednim następstwem procesów konstytucyjnych było powstanie w maju 1976 roku pierwszej tajnej organizacji opozycyjnej Polskiego Porozumienia Niepodległościowego. PPN nawiązywało do tradycji niepodległościowych i demokratycznych, religię katolicką uważało za jeden z elementów życia społecznego, ale nie stanowiła ona korzeni głoszonych poglądów. Współzałożycielem PPN był Zdzisław Najder, który jeszcze w 1975 roku w „Kulturze” paryskiej pod pseudonimem „Marian Kowalski” opublikował artykuł o potrzebie programu, w którym zawarty był apel do emigracji o pomoc w przygotowaniu programu dla opozycji politycznej w kraju. Fakt działania PPN w konspiracji wynikał wg Najdera z faktu, że program, z którym występowaliśmy, zawierał treści same w sobie wówczas karalne. Zmiana

ustroju ZSRR nie mieściła się w ramach PRL-owskiego porządku prawnego, a my chcieliśmy zachować nieskrępowane możliwości współpracy także z ludźmi, którzy zajmowali stanowiska państwowe i nie chcieli popadać w konflikt z prawem.

Najder – współzałożyciel PPN – cały czas utrzymywał bardzo intensywne kontakty ze środowiskami emigracyjnymi, w tym z „Kulturą” paryską i de facto ten jego artykuł o potrzebie programu, w którym apeluje do środowisk emigracyjnych o przygotowanie programu dla opozycji w Polsce, m.in. dlatego, że **hasła i treści programowe mówiące wprost o walce z komunizmem, w tym nawiązywanie do idei Międzymorza, z punktu widzenia kraju narażały środowiska, które to formułowały na bardzo dużą odpowiedzialność karną.**

Zupełnie na innej zasadzie funkcjonowała emigracja. To była pewna więź. I to będzie fundamentalny element tego, co chcę powiedzieć o idei Międzymorza w opozycji. Z jednej strony mamy apel ze strony kształtującej się opozycji w Polsce po emigracji, w tym m.in. paryskiej „Kulturze”. Z drugiej strony w „Kulturze” paryskiej od jakiegoś czasu trwały ważne dys-

kusje programowe. W związku z tym w II połowie lat 70. zaczyna się fundamentalny proces przełamywania granicy między emigracją polityczną a opozycją polityczną w Polsce. To jest bardzo istotny element, dlatego że emigracja i cała publicystyka, i prace programowe mogły sobie pozwolić na dużo więcej. I robiła to bez żadnych ograniczeń. Ale to było odbierane w Polsce. Emigracja – w kontekście paryskiej „Kultury” i programu Międzymorza ULB *de facto* przyjęła na siebie funkcję usługową wobec kształtujących się środowisk opozycyjnych w Polsce. Skutkowało to tym, że to zaczęło ze sobą współgrać i w pewnym momencie coraz bardziej stanowiło jeden element polityczny. Istotą tej formuły było myślenie, że emigracja, rząd londyński czy inne instytucje, żyją trochę w innym, swoim świecie. Na drugim biegunie była Polska i jej myślenie, że ta emigracja zupełnie nas nie rozumie: „Co wy tam, w tym Londynie wiecie? My tu żyjemy w systemie totalitarnym, mamy problemy, musimy funkcjonować z dnia na dzień” itd.

W drugiej połowie lat 70. to myślenie poprzez „Kulturę” paryską, ale także przez inne środowiska emigracyjne, jest jakby zacierane. Symboliczny obraz tego mamy w wydawnictwach drugiego obiegu. Większość książek, które są w Polsce, najpierw ukazują się na emigracji, później reprodukowane są już przez nasze wydawnictwa krajowe i *de facto* granica między wydawnictwem krajowym a emigracyjnym się zaciera, stanowiąc jeden wspólny element, strukturę polityczną. To jest moja podstawowa teza, że ta struktura polityczna zaczyna ze sobą współgrać, stanowiąc całość. Nie ma takiego podziału, który funkcjonował przez kilkadziesiąt lat po 1945 roku do lat 70. Wtedy były dwa światy, który komuniści rozgrywali, teraz one zaczęły na siebie nachodzić. Symbolicznie wracam do Najdera, który symbolizuje nowe podejście.



foto: NAC

*Zdzisław Najder, w latach 1982-1987
dyrektor Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa,
Publikował w paryskiej „Kulturze” i „Kontakcie”*

Najder tworzy w Polsce PPN, kilka lat później zostaje dyrektorem radia Wolna Europa. Czyli przechodzi jakby na drugą stronę, ale wychodzi z Polski. Wychodzi z opozycji w Polsce, jedzie na emigrację i tam przyjmuje na siebie funkcję dyrektora instytucji finansowanej przez Stany Zjednoczone (w takiej czy innej formie), oddziałującej na Polskę. Ale to jest też swoista unia personalna. Pojawiają się bardzo ciekawe koncepcje, np. koncepcja, żeby Władysław Bartoszewski został prezydentem rządu emigracyjnego w Londynie. Bartoszewski się na to nie zdecydował. To było w II połowie lat 70. Stanowiłoby to jeszcze mocniejsze podkreślenie, że z Polski do Londynu jedzie działacz opozycji, historyk i zostaje prezydentem rządu emigracyjnego w Londynie. Natomiast z pozycji Najdera, nad którym w latach 80. w PRL zaciążył wyrok śmierci – to następuje, czyli tworzy tu opozycję, wyjeżdża na Zachód i tam, korzystając z narzędzi Wolnej Europy i in., działa.



„Kultura” – polski emigracyjny miesięcznik wydawany w latach 1947–2000, początkowo w Rzymie, od 1948 w Paryżu przez Instytut Literacki, założony przez Jerzego Giedroycia, stanowiący centrum kulturalno-polityczne dla emigracji polskiej po II WŚ, wywierający także ogromny wpływ na PRL.

IL przekazywał z funduszy własnych i składek znaczne sumy na podziemną działalność wydawniczą. Giedroyc wysłał do kraju również kilkadziesiąt tysięcy wydanych na Zachodzie książek i czasopism (m.in. miniaturowe wersje „Kultury”) oraz sprzęt poligraficzny, dzięki któremu miesięcznik „Kultura” drukowany był także w kraju. Bibliografia przedruków krajowych obejmująca lata 1977–90 liczy 1073 pozycje. Waga artystyczna, historyczna i naukowa publikowanych przez IL dzieł, ich różnorodność tematyczna i gatunkowa, wreszcie wolność od cenzury i presji politycznej każą uznać IL za najważniejsze polskie wydawnictwo drugiej połowy XX w.

Zródło: kulturaparyska.com

Istotne, że mamy tu przełamanie między opozycją działającą w Polsce a środowiskami opozycyjnymi działającymi na emigracji. One zaczynają się zlewać w jeden element, co ma znaczenie fundamentalne, dlatego że te środowiska opozycyjne działające na emigracji, które są coraz bardziej usługowe na rzecz kształtującej się opozycji politycznej w Polsce, programowo nie mają ograniczeń, które większość opozycji w Polsce sama sobie narzuca. Wynika to z represji, kodeksu karnego i rzeczywistości totalitarnej. Istotą jest pełna, wolna debata publiczna na Zachodzie,

która odgrywa rolę usługodawczą dla środowisk opozycyjnych w Polsce i następuje przełożenie z Polski na emigrację, z emigracji do Polski, a granica między jednym a drugim się zacieśnia, co ma fundamentalne znaczenie.

Krótką charakterystyka. Powstaje Komitet Robotników po wydarzeniach w 1976 roku. KOR domagał się amnestii dla skazanych za zajęcia czerwcowe, przywrócenia do pracy robotników z niej zwolnionych i ukarania osób brutalnie traktujących uczestników protestu. Pomoc materialna KOR-u polegała na wypłacaniu wrzuconym z pracy zasiłków pieniężnych. Pieniądze te KOR uzyskiwał z dobrowolnych datków, a z czasem od central związkowych z Włoch, Francji i Amnesty International. Londyński komitet Zbiórki na Pomoc Ofiar Wydarzeń Czerwcowych

przekazywał swoje fundusze za pośrednictwem episkopatu. Do rozpoczynającej się akcji pomocy jeden z członków KOR-u Józef Lipski wniósł składki, które uzyskał z Duszpasterstwa Miłosierdzia dzięki księdzu Pliszce, z którym współpracował od 1978 roku. W Paryżu na wiadomość o powstaniu KOR-u przeprowadzono zbiórkę pieniężną nawet wśród członków emigracyjnej loży wolnomularskiej „Kopernik”. Leszek Nowak określił ten moment powstania KOR-u jako „punkt przebudzenia instytucjonalnego. Od tego momentu legalizacja instytucji niezależ-

nych staje się kluczowym postulatem rewolucji”.

Pojawiła się nowa jakość w oporze społecznym w Polsce, opozycja polityczna w nowej formule. Pojawiła się niezależna polityka polska, która wytworzyła realną przestrzeń obecności publicznej poza systemem i jego ideologicznymi wrogami.

Leszek Moczulski, współtwórca ROPCiO, zauważył: *Lata 1975–1977 mają charakter przełomowy, bo w tym czasie doszło do bezprecedensowego w całym obozie sowieckim utworzenia jawnej politycznej opozycji. Powstała nowa jakość, co zdeterminowało bieg wydarzeń.*

Aleksander Hall podkreślił: *Doskonali z propagandowego punktu widzenia okazał się wybór nazwy Komitetu: »Komitet Obrony Robotników«. KOR stawiał w szczególności niewygodnej sytuacji robotniczą rzekomo władzę. Również wyjściowa formuła »Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela« była przemyślana i trudna do zaatakowania. Jak na to reaguje emigracja na Zachodzie?*

Dyrektor Radia Wolna Europa od 1976 roku (jeszcze poprzednik Najdera) Zygmunt Michałowski stwierdził: *– Miałem szczęście. Powstanie opozycji dało nam dużo tematów do audycji. Korzystaliśmy z wydawnictw i prasy podziemnej. Napływało jej tyle, że nie mogliśmy nadążyć z przerobieniem tego materiału. Powstanie jawnej opozycji politycznej zdaniem dziennikarza rozgłośni Lechosława Gawlikowskiego to była cezura w naszym programie. Zaczęliśmy rozumieć swoją misję jako pomoc dla opozycji w kraju, nagłaśnianie jej programów w Polsce i na Zachodzie. Staliśmy się źródłem informacji dla łoży dziennikarzy zachodnich.*



Jerzy Giedroyc – prawnik, wydawca, publicysta, polityk i działacz emigracyjny, założyciel wydawnictwa Instytut Literacki, wydawca miesięcznika „Kultura” i kwartalnika „Zeszyty Historyczne”. Na fotografii przy pracy w swoim gabinecie w Maisons-Laffitte pod Paryżem

Jan Nowak Jeziorański – też kiedyś dyrektor Radia Wolna Europa – mówił o przełomowym, jak się miało okazać 1976 roku: *– Nie przewidziałem, że w kilka miesięcy po moim odejściu z funkcji dyrektora, sytuacja zmieni się zupełnie. Kiedy mój najbliższy osobisty przyjaciel zastąpił Kissingera, Zbigniew Brzeziński został dyrektorem Państwowej Rady Bezpieczeństwa (więc zajął to stanowisko, które wcześniej zajmował Kissinger). Brzeziński natychmiast zmienił politykę wobec radia. Wzmocnił je, pozwolił na budowę nowoczesnych nadajników. Nie mogłem tego przewidzieć. W latach Michałowskiego było na tyle ułatwione zadanie, że dochodziły już niezależne głosy z Polski. Istniała prasa drugiego obiegu i Michałowski zupełnie słusznie wypełniał programy głosami z kraju. Radio Wolna Europa stało się niejako amplifikatorem tych głosów, które bez tego radia rozchodziłyby się w bardzo małym, zawężonym zakresie.*

Do 1976 roku, kiedy po protestach środowisk głównie inteligenckich przeciwko

zmianom w konstytucji oraz po wydawaniu czerwca 1976 roku związanych głównie z protestem robotników przeciwko podwyżkom cen, kiedy to zaczęła się kształtować jawna opozycja wobec systemu, Kościółowi w Polsce przypadła obok religijnej, szczególna funkcja polityczna. Polegała ona na roli politycznej opozycji. Od końca lat 70. Kościół coraz bardziej odchodził od swej politycznej funkcji, a rolę tę przejmował drugi obieg polityczny. Kościół cały czas poszerzał sferę wolności, jednocześnie tworząc przestrzeń dla drugiego obiegu politycznego. Z jednej strony wspierał istniejące instytucje społeczeństwa obywatelskiego, z drugiej coraz bardziej odchodził od swych politycznych funkcji.

Proces ten okazał się nieodwracalny, bowiem nawet wprowadzenie stanu wojennego nie było w stanie go zahamować. Zjawisko drugiego obiegu politycznego charakteryzowało się różnorodnością form i formuł działania. Było to ciągle przystosowywanie do zmieniających się warunków politycznych, społecznych i gospodarczych. Wiele środowisk politycznych w kraju nawiązywało do modelu działania paryskiej „Kultury”, tzn. powiązania sfery polityki z literaturą, co było jedną z najbardziej charakterystycznych cech tego miesięcznika. Charakterystyczne, że Jerzy Giedroyc spytany w 1986 roku, w 40-lecie założenia Instytutu Literackiego, czym dla niego jest kultura: pismem, wydawnictwem, czy też ośrodkiem politycznym, wybrał tę trzecią odpowiedź. Tu jest formuła opozycji politycznej w Polsce po 1976 roku. W dużym stopniu przypominała działanie paryskiej „Kultury” m.in. na emigracji. Cała kwestia powiązania kultury, literatury, badania historii, rządzą polityką, cała fundamentalna kwestia walki o wolność słowa, cała ta istota. I można powiedzieć, że ten model paryskiej „Kultury” w dużym stopniu znalazł odbicie w funkcjonowaniu opozycji politycznej w Polsce w najprzeróżniejszych formacjach.

Z czasem czytelnictwo i produkcja zakazanych publikacji stały się głównym sposobem uczestnictwa w drugim obiegu politycznym, określając jego krąg organizacyjny. Były jego niewidzialnym rusztowaniem. Nie istniał on tam, gdzie nie było choćby gazetki podziemnej przekazywanej z ręki do ręki. W połowie lat 80. w siatce wydawniczej lokowano największe nadzieje na zmianę. Wspomagała ona procesy wyłaniania się liderów i głównych organizatorów drugiego obiegu politycznego. Uformowana m.in. pod wpływem drugiego obiegu grupa liderów okazała się w chwili przełomu na ogół prodemokratyczna, pokojowo nastawiona i umiarkowana.

Działania drugiego obiegu politycznego mogły liczyć na wsparcie społeczne. I to ma fundamentalne znaczenie. Szczególnie było to widoczne w okresie tzw. karnawału „Solidarności”, tzn. jej legalnego działania w latach 1980–1981. Jednak wsparcie to podlegało wyraźnym wahaniom, o czym świadczy spadek tego poparcia w połowie lat 80. To właśnie w tym momencie nowy impuls działalności niezależnych dały takie inicjatywy, głównie z udziałem ludzi młodych, jak: Ruch Wolność i Pokój, Pomarańczowa Alternatywa, Federacja Młodzieży Walczącej i odradzające się Niezależne Zrzeszenie Studentów. Jednak podstawową rolę w zwycięstwie tego drugiego biegu politycznego odegrał Niezależny ruch wydawniczy, który przez cały analizowany moment, czyli od 1976 do 1989 roku rozwijał i tworzył sieć, która połączyła różnorodne inicjatywy, wzajemnie wzmacniając i w efekcie doprowadzając do ostatecznego zwycięstwa.

cdn.

(śródtytuły pochodzą od redakcji)

Autor w latach 80. XX w. był opozycjonistą, działaczem NZS. Obecnie dr socjologii, historyk, polityk (poseł na Sejm I i III kad.), publicysta, członek ZG SZŻAK.



arch. Jerzego Filipowicza, fot. Piotr Hrycyk

Fragmenty książki pt. „Miałem wtedy 14 lat” autorstwa Jerzego Filipowicza – jednego z najmłodszych żołnierzy Armii Krajowej, dotyczące wspomnień z Powstania Warszawskiego, walk w Śródmieściu, kapitulacji i niewoli, drukowane były w 1969 r. w prasie katolickiej, w tygodnikach „Kierunki” i „WTK”.

Fragmenty nigdy niepublikowanego Epilogu do książki Jerzego Filipowicza ps. „Pogoń” „Miałem wtedy 14 lat”

(cz. 2)

Prezentujemy kolejny fragment nigdy niepublikowanego Epilogu do opowiadania pt. „Miałem wtedy 14 lat”, napisanego przez Jerzego Filipowicza ps. „Pogoń” (rocznik 1927) – Powstańca Warszawskiego, łącznika w Oddziale Dyspozycyjnym „B” Kedywu Okręgu Warszawa Armii Krajowej.

Opowiadanie zostało wyróżnione w konkursie ogłoszonym przez Wrocławski Tygodnik Katolicki (WTK) w 1967 r., a Instytut Wydawniczy PAX wydał je w formie książkowej w roku 1968. Ukazały się trzy wydania, ale do chwili obecnej Epilog napisany przez autora, nie doczekał się druku.

W domu...

Brat mamy uciekł z obozu w Pruszkowie i ukrył się przed wywózką do Rzeszy, Ziuta w Częstochowie...

...Łykam kluski na mleku, odpowiadam monosylabami, czekam, aż się zmęczą powi-taniem. Wreszcie chwila ciszy.

– Słuchajcie jak tu u Was, co robią z takimi, jak ja?

Ciotki patrzą na mnie zakłopotane.

– Wiesz, to różnie bywa, podobno są aresztowania, ale dlaczego nie orientujemy się dokładnie.

– A tu w Brwinowie jak jest, przecież znacie ludzi?

Okazuje się, że ustalenie stanu faktycznego nie jest proste. Brano ludzi w Brwinowie, w Milanówku, podobno część zwolniono, trudno mieć pewność, ludzie nabrali wody w usta, temat niepopularny, nikt się nie przechwala znajomością tych spraw.

– A Wy nie będziecie mieli kłopotu z mojego powodu?

Znów nijaka odpowiedź.

– A gdziebyś poszedł, przecież jesteś członkiem najbliższej rodziny. Gdzie bym



Jerzy Filipowicz ps. „Pogoń”,
„Solo”, Brokowitz 1945 r.

W niewoli w obozie w Brockwitz. Po zakończeniu walk w stolicy Powstańcy Warszawscy trafili do Stalagu 344 Lamsdorf. Wśród nich znaleźli się niepełnoletni żołnierze 15 i 21 pułku piechoty Armii Krajowej, przetrzymywani od początku października 1944 r. przez niewiele ponad miesiąc w tym obozie jenieckim. 18 listopada 1944 r. owi najmłodsi jeńcy Lamsdorf w grupie 242 osób poniżej 18 roku życia zostali wywiezieni do Stalagu IV B Mühlberg, by następnie trafić do oddziału roboczego – Arbeitskommando nr 773 Brockwitz, który formalnie podlegał Stalagowi IV G Oschatz. Tam pod szyldem huty szkła (Lager zum Stein Glasfabrik AG), 49 dzieci pracowało od 29 listopada 1944 r. w zakładach zbrojeniowych, filii fabryki Messerschmitta. Pozbawieni statusu jenieckiego zostali tam zatrudnieni jako cywilni robotnicy przymusowi.

Źródło: Centralne Muzeum Jeńców Wojennych, www.cmjw.pl

poszedł? Właśnie teraz stawiam sobie to pytanie. Rodzina nie wyrzuci mnie, ale wraz z moim przybyciem pojawił się poważny problem, pękł spokój, jaki istniał u nich względem władz...

... [poszedłem spać na stryszek] spałem ponad piętnaście godzin. Kolacja dawno wystygła. Dzieciaki poszły spać, dorośli obsiedli stół, przy którym wcinam chleb ze smalcem...

...P o kolacji zapada decyzja, będę siedział w domu, póki mnie nikt z sąsiadów nie zobaczy, za mp [miejsce postoj] obieram komórkę, koło której uwiązany jest pies, jego kły odbiorą chęć myszkowania nieproszonym gościom. Dzieciaki mają zabronione mówić komukolwiek o moim powrocie. Proszę o kupowanie prasy codziennej i odchodzę do mojej kryjówki.

Przewracam się z boku na bok, gorąco na stryszku. Słońce opala chłopaków grających na ulicy w piłkę nożną. Oglądam ich przez wąską szczelinę muru. Jest wśród nich syn działacza, mój imiennik i rówieśnik, on gania swobodnie za piłką, ja się smażę pod

„papowym” dachem. Nawet wyprostować kości nie mogę, strych jest bardzo niski...

– Chodźcie na glinki – proponuje Tadek, zwany również „Słoniem”. Rozgadana wesoła grupka niknie mi z oczu.

Nie wytrzymam w tym „piecu”, przenoszę się w zarośla malin rosnących pod płotem. Bogdan chyłkiem wciska się między krzewy.

– Masz tu gazety, może chcesz coś zjeść?

Najmłodszy z rodzeństwa kręci się niespokojnie, aż krzaki trzeszczą.

– Nie wierć się tak, mów, o co chodzi i zmykaj.

– Jerzyk, ty jesteś żyd? – pyta wreszcie.

Zatknęło mnie ze zdumienia.

– Skąd ci przyszło do głowy takie porównanie?

– Pamiętam za Niemców żyda, który ukrywał się w malinach tu zaraz, za płotem, w ogrodzie sąsiadów. Ciocia dawała mu czasem coś do zjedzenia, ale on był krawcem, a ty przecież nie szyjesz. A jak padał deszcz, to on bardzo zmókł i chorował z zimna. Przyniosę ci płaszcz i parasolkę, dobrze?

Bogdan ma dziesięć lat, w okupację przebywał miesiącami u dziadków, tu nie było nalotów lotniczych. Mama wysłała dwie najmłodsze pociechy w bezpieczne miejsce, możliwe, że podpatrzył historię z żydem...

– Ciocia prasuje ci mundur, ubierzesz się i pójdziemy razem na Rynek.

– Chłopaki będą mi zazdrościć, bo twój mundur jest ładniejszy nawet od tych, co noszą oficerowie mieszkający w pałacu.

– To w pałacu jest wojsko?

– Dużo wojska polskiego, a w Turcynie są Rosjanie, mają armaty i kino w samochodzie, wyświetlają filmy w lesie, gdy się zrobi ciemno...

– Jerzyk, wyjdiesz w mundurze i weźmiesz mnie ze sobą?

– Nie pójdziemy, nie włożę munduru, nie męcz mnie.

Rozczarowany Bogdan milknie...

– Ja wiem, dlaczego się chowasz.

– No?

– Ty uciekłeś z wojska i teraz się boisz...

...I znów nawrót wspomnień. Tereny dworca w Legnicy zastawione pociągami, różnorodny gwar głosów. Ruszamy w czterech między splątane nitki szyn. Może spotkamy polskich żołnierzy, szukamy polskich mundurów niewidzianych od lat. W powstanie mieliśmy kombinezony, zdobyczne panterki, cywilne ciuchy, czapki, berety, furażerki, tylko orły i opaski biało-czerwone były jednakowe dla wszystkich. W obozach jeńcy z 1939 mieli pełne umundurowanie, ale bez pasów i broni, nasze ubiory są angielskiego kroju. Najwyższy czas zobaczyć prawidłowy, swojski mundur.

– Jest! Są! – wrzeszczy „Kajtek” – za tymi wagonami widziałem rogatywkę!

Skaczemy przez bufory jak kangury. Tak, są! Naprawdę nasze mundury, nasze rogatywki, słychać śpiewną mowę. Otrzepujemy kurz z butów, poprawiamy furażerki, wzajemna lustracja – dobra, można iść. Serce bije jak po długim, męczącym biegu, pierwszy raz mam się zameldować w najpraw-

dziwszym Wojsku Polskim. Twardo stawiamy nogi, buch, buch, aby tylko dobrze zasalutować, buch, buch, trzask obcasów, złożone palce trafiają w brzeg furażerki nad prawym okiem.

– Panie chorąży, czterech żołnierzy Armii Krajowej melduje posłusznie powrót z niewoli do Polskiego Wojska.

Wojskowi ucichli, rogatywki zwracają się w kierunku furażerek. Na czapkach tkwią dziwne brązowe ptaki, chyba orły? Nieznane mi dotąd i czegoś im brak. Patrzę na nas milcząco, dziwnie.

– Chę? – chrząka oficer.

Nie zrozumiał? Powtarzam meldunek, starając się opanować drżenie głosu, w głowie zrywa się burza przelatujących myśli, coś nie tak „Pogoń”, coś nie tak! W środku zaczyna drżeć żołądek, serce, za chwilę zadrży ręka przy furażerce, czemu oni milczą? Czemu tak patrzą, jakbyśmy mieli rogi?

Odeszliśmy bez salutowania, nie w nogę, z przestachem patrzyli podróżujący z nami cywile, gdy ściągaliśmy z siebie mundury. Inaczej malowała wyobraźnia powitanie z Polskim Wojskiem.

[powrót do rzeczywistości] Bogdan gania z dziećmi po ulicy... ciotka szyje, babcia drepcze po ogródku... niby ich życie toczy się normalnie... ale wiem, że myślą o sytuacji, jaką stworzyłem swoją obecnością...

...Stało się, Bogdan wypaplał kolegom o starszym bracie, który przyjechał z Niemiec...

Następnego dnia dziadek rozmawia z działaczem w mojej sprawie... zalecono mi zgłoszenie swego powrotu u odpowiednich władz...

...Zacisnąłem duchowe zęby, ujawnienie – zostawiłem ukrywającym nieczne postęпки, amnestię – winowajcom, pojechałem do Warszawy szukać pracy.

Oprac. Anna Witkowska

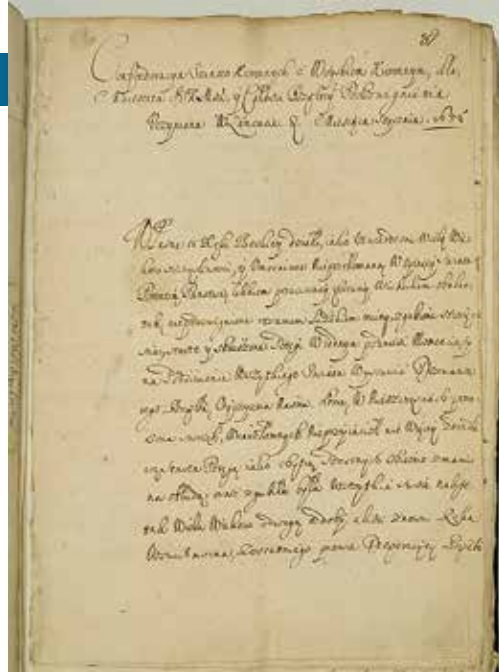
Prezes Zarządu Koła

Kedyw Oddział Dyspozycyjny „B”

ŚŻŻAK Okręg Warszawa



Jan II Kazimierz Waza – król Polski i wielki książę litewski w latach 1648–1668, syn króla Polski i Szwecji Zygmunta III Wazy i Konstancji Habsburżanki, arcyksiężniczki austriackiej. Portret autorstwa Daniela Schultza.



*Akt konfederacji łańcuckiej 1656 r.
– strona pierwsza*

Konfederacja Łańcucka 1656 r.

Andrzej Borcz

**„Z Lubowli jechał król do Dukli, Krosna, Łańcuta i Lwowa,
mając przy boku pana marszałka koronnego, wielu biskupów,
dygnitarzy i senatorów wraz z nadwornymi chorągwiami i pocztami”.**

Henryk Sienkiewicz, Potop, t. 2, rozdz. 27

Konfederacja Stanów Koronnych z Wojskiem Koronnym dla Majestatu J KMści i Całości Rzeczypospolitej Podźwignienia uczyniona w Łańcucie Miesiąca Stycznia 1656 r.

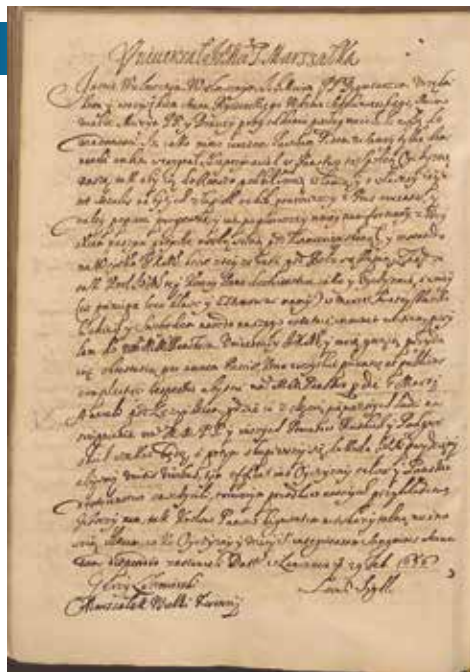
W styczniu 2026 roku upływa 370 lat od zawiązania konfederacji łańcuckiej 1656 roku. To najważniejszy fakt historyczny w historii Łańcuta oraz fundamentalny fakt historyczny dla ówczesnej Rzeczypospolitej.

W połowie stycznia 1656 roku do łańcuckiego zamku przybył król Jan Kazimierz Waza. Na kilkanaście styczniowych dni forteca bastionowa w Łańcucie stała się faktyczną siedzibą dworu polskiego władcy, senatorów koronnych oraz głównodowodzących armią koronną. Król Jan Kazimierz zatrzymał się w Łańcucie na około dwa tygodnie w trakcie powrotnej podróży ze Śląska Opolskiego do Lwowa.

Najazd szwedzki dokonany latem 1655 roku wywołał ogromny kryzys Rzeczypospolitej. Wojsko polskie wyczerpane długotrwałą wojną z siłami kozackimi i rosyjskimi nie potrafiło oprzeć się nowocześnie zorganizowanej i doskonale dowodzonej armii szwedzkiej. Ostatecznie większa część armii polskiej przeszła na służbę Karola X Gustawa, wielu przedstawicieli magnaterii i szlachty złożyło poddańcze hołdy szwedz-



Jerzy Sebastian Lubomirski,
portret autorstwa Jana de Herdta



Uniwersał Lubomirskiego,
Łańcut 29 lutego 1656 r.

kiemu władcy i przyjęło jego protekcję. W rękach stronników króla Jana Kazimierza, a był wśród nich Jerzy Sebastian Lubomirski – właściciel Łańcuta i okolicznych posiadłości – pozostały jedynie takie ośrodki jak Łańcut, Przemyśl, Zamość, Lwów i Kamieniec Podolski. Wskutek obronności zamku oraz dzięki zręcznej dyplomacji Lubomirski nie dopuścił do obsadzenia łańcuckiej fortecy przez wojska szwedzkie.

Łupiestwa szwedzkie na całym okupowanym terenie i próba zajęcia klasztoru na Jasnej Górze wywołały późną jesienią i zimą 1655 roku narastający opór społeczeństwa i wreszcie wybuch powstania narodowego. Osłabienie sytuacji Szwedów w południowej, górzystej części kraju umożliwiło Janowi Kazimierzowi i jego otoczeniu powrót z Głogówka na Śląsku Opolskim, gdzie znalazł przejściowo schronienie, do Rzeczypospolitej. Jan Kazimierz przybył do Łańcuta, przemierzając Karpaty i zatrzymując się uprzednio w zamku Lubowli, gdzie powitał go Jerzy Sebastian Lubomirski oraz w Krośnie. Monarsze towarzyszył m.in. nuncjusz papieski Pietro Vidoni i wielu dostojników polskich.

W łańcuckim zamku przeprowadzono w drugiej połowie stycznia 1656 roku wiele narad wojennych z hetmanami i najwyższymi dygnitarzami. Odbływały się tutaj Rady Senatu, podjęto postanowienia dotyczące prowadzenia działań wojennych, wystawiono wiele listów przypowiednich oraz uniwersałów wzywających szlachtę do walki. W okolicach miasta skoncentrowano znaczne siły wojskowe, spod Łańcuta wypady w kierunku Krakowa czynił słynny zagończyk Gabriel Wojniłłowicz. Ostatecznie regimentarz Stefan Czarniecki wyruszył z Łańcuta 29 stycznia 1656 roku na zaczepną wyprawę skierowaną przeciwko wojskom szwedzkim stacjonującym na Sandomierszczyźnie.

Co najważniejsze – zawiązano tutaj około 20 stycznia tzw. konfederację generalną. Był to rodzaj przymierza stanowego zawartego w obecności króla przez najwyższych urzędników państwa i czołowych dowódców wojska polskiego. Celem tego sojuszu było wzmocnienie woli walki z najeźdźcami, wyrażonej uprzednio przez dowódców armii polskiej w postaci słynnej konfederacji tyszowieckiej.



*Stefan Czarniecki,
portret autorstwa Brodero Matthisena*

Wśród utrwalonych na dokumencie konfederacji łańcuckiej podpisów ówczesnej elity społeczeństwa odnajdujemy: Jerzego Sebastiana Lubomirskiego – marszałka wielkiego koronnego, Andrzeja Trzebickiego biskupa przemyskiego i podkanclerzego koronnego, Stanisława Potockiego – hetmana wielkiego koronnego, Stanisława Lanckorońskiego – hetmana polnego koronnego, Stefana Czarnieckiego – regimentarza, Piotra Potockiego – wojewodę brackłowski i starostę kamienieckiego oraz kilkunastu innych dygnitarzy i oficerów armii koronnej.

Konfederacja łańcucka stycznia 1656 roku była wydarzeniem decydującym o losach całego kraju w krytycznym momencie wojny polsko-szwedzkiej nazywanej niekiedy „potopem szwedzkim”.

Konfederację łańcucką obok obrony Jasnej Góry przed Szwedami, konfederacji tyszowieckiej oraz ślubów lwowskich Jana Kazimierza należy zaliczyć do wydarzeń, które spowodowały pomyślny dla Polski przełom w wojnie polsko-szwedzkiej.

Akt konfederacji łańcuckiej stanowił rzeczywisty dowód umocnienia się ugrupowania politycznego i wojskowego opowiadającego się po stronie powracającego z wygnania prawowitego monarchy – to właśnie jemu zdecydowanie zadeklarowano wierność. Konfederacja łańcucka była też swego rodzaju „drogowskazem” dla części polskich możnowładców i szlachty oraz niektórych kręgów wojskowych, które nadal pozostawały przy królu szwedzkim Karolu X Gustawie. Większość spośród nich w krótkim czasie powróciła do wierności królowi Janowi Kazimierzowi.

Akt konfederacji łańcuckiej jest swoim przykładem deklaracji jedności narodowej i zobowiązaniem do niezłomnej walki w obliczu zagrożenia podstaw funkcjonowania państwa.

Zawiązanie konfederacji łańcuckiej stanowiło niezwykle doniosły fakt historyczny o ogromnym wpływie na pomyślny dla Polski, dalszy przebieg wojny ze Szwecją. Było to wydarzenie polityczne o ogromnym oddziaływaniu na losy naszego kraju i na jego przetrwanie. Dokument sformułowany jako przysięga jest dowodem porozumienia narodowego ponad wszelkimi podziałami, odstępstwami i zdradami, które niestety cechowały ówczesną polską scenę polityczną w momencie załamania się podstaw funkcjonowania państwa.

Konfederacja łańcucka w porównaniu do zawiązanej nieco wcześniej konfederacji tyszowieckiej (29 grudnia 1655 roku) jest faktem dziejowym o poważniejszym znaczeniu. Stanowi dowód przymierza, obejmującego nie tylko dowódców wojska, ale symbo-

lizuje kwintesencję porozumienia stanowego – obejmującego oprócz wojskowych również szlachtę i duchowieństwo, a co kluczowe, zawarta została już w obecności monarchy. Generalna (obejmująca całą Koronę Polską) konfederacja łańcucka stanowiła przejaw coraz silniejszego upowszechnienia się woli oporu i pragnienia kontynuowania niezłomnej walki o niepodległość.

Akt konfederacji łańcuckiej potwierdzeniem nie tylko przymierza, ale jest także konkretnym zobowiązaniem się do wspólnego wysiłku i deklaracją nieustępliwej pracy na rzecz wyzwolenia kraju – „podźwignienia upadłej Ojczyzny i Majestatu Pańskiego”.

Zawiązanie konfederacji następowało dla realizacji z góry określonego celu, zatem konfederacja miała charakter czasowy. Cel konfederacji łańcuckiej został ostatecznie osiągnięty, a za kres jej obowiązywania możemy uznać pokój oliwski – traktat pokojowy pomiędzy Rzeczpospolitą a Szwecją podpisany 3 maja 1660 roku.

Zachowany w rękopisie dokument konfederacji łańcuckiej 1656 roku znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie, w Bibliotece Książąt Czartoryskich.

Konfederacji łańcucka zawiązana w styczniu 1656 roku to najważniejszy fakt historyczny w historii Łańcuta.

Akt konfederacji ze stycznia 1656 r. to najważniejszy dokument podpisany w łańcuckim zamku.

Przymierze wyrażone w formie konfederacji łańcuckiej w styczniu 1656 r. stanowiło fundamentalny fakt historyczny dla ówczesnej Rzeczypospolitej pokazujący realność porozumienia ponad podziałami.

Zmagania doby „potopu” prowadzone były przez regularną armię Rzeczypospolitej oraz partyzantkę szlachecko-ludową. Kraj znajdował się przejściowo w warunkach okupacji. W wielu miejscowościach i regionach dochodziło do lokalnych powstań



Szczegółowy obraz zmagających militarnych doby wojny polsko-szwedzkiej (w tym słynną kampanię zimowo-wiosenną 1656 roku, która w znacznej części rozgrywała się nad Sanem i Wisłokiem), a także próbę rekonstrukcji dramatycznych walk z najazdem siedmiogrodzkim roku 1657 w regionie podkarpackim przedstawiają następujące opracowania dra Andrzeja Borcz:

- „Znaczenie Łańcuta w latach potopu (1655-1660)”, w: „Historia. Pismo Młodych Historyków”. r. 5, nr 2, 1997, s. 211-228.
- „Działania wojenna na terenie ziemi przemyskiej i sanockiej w czasie „potopu” 1655-1657”, Przemyśl 1999.
- „Przemyśl 1655-1657”, Warszawa 2006, 2015 (publikacja z serii „Historyczne Bitwy”).

przeciw Szwedom. Na czele grup nieregularnych stali często specjalnie oddelegowani oficerowie armii stałej. Ówczesne wojsko polskie zostało skutecznie odbudowane (odtworzone) po poniesionych klęskach i stratach. Studiując zagadnienia militarne i polityczne czasów wojny polsko-szwedzkiej 1655-1660 łatwo dostrzegamy liczne analogie do elementów funkcjonowania i działania polskiego podziemia wojskowego czasów II wojny światowej.

Ciekawe nawiązanie do Konfederacji łańcuckiej 1656 r. odnaleźć można we wstępie do publikacji pt. *Konfederacja barska. Wybór tekstów* (Kraków 1928, s. XXX), autorstwa prof. Władysława Konopczyńskiego:

– *Chętnie wspomniano jako wzór Konfederację Tyszowiecko-Łańcucką za Jana Kazimierza, kiedy to wojsko i obywatele cywilni poszli do związk, aby ocalić wolność ojczystą...* ■

Podporucznik Franciszek Borcz – poległy w obronie Kresów

Andrzej Borcz

Podporucznik Franciszek Borcz zginął 26 czerwca 1919 r. we wsi Wołków podczas odpierania wygasającej już wtedy ukraińskiej ofensywy (ofensywa czortkowska). Okoliczności śmierci pozostają nieznane. Został pochowany 29 czerwca 1919 r. na cmentarzu w niedalekich Przemyślanach (ok. 50 km na wschód od Lwowa). „Doskonali bojowy officer, sumienny w służbie” – tak o por. Borczu mówił mjr Czesław Jarnuszkiewicz – jego dowódca w I batalionie 8. pp Legionów.

Urodził się 1 września 1897 roku w Soninie jako syn Stanisława i Katarzyny z d. Hepnar. Był uczniem Cesarsko-Królewskiego Gimnazjum Realnego w Łańcucie (tradycje kontynuuje I Liceum Ogólnokształcące im. H. Sienkiewicza), ukończył dwie klasy gimnazjum, rok przewidzianej matury: 1918. 24 lipca 1916 roku dobrowolnie przyjęty do służby wojskowej w trybie delegowania i zaprzysiężony, przydzielony do czynnej służby w 90 pułku piechoty Armii Austro-Węgier. W pułku tym służyło 75% Polaków, garnizon znajdował się w Jarosławiu. Uczestniczył w walkach na froncie rosyjskim początkowo jako szeregowy, z czasem otrzymał awanse na wyższe stopnie, w tym do stopnia chorążego (13.02.1918 r.). Wkrótce ukończył Szkołę Oficerską Rezerwy i otrzymał awans do stopnia podporucznika, Otrzymał Brązowy Medal za Odagę.

Zaraz po zakończeniu I wojny światowej wojny wstąpił do odrodzonego Wojska Polskiego. 10 lutego 1919 roku sporządzona w j. niemieckim jego ewidencja służby w Armii Austro-Węgier została zarejestrowana przez kancelarię 9. pułku piechoty w Jarosławiu. 19 lutego 1919 roku na mocy Dekretu Naczelnego Wodza Wojsk Polskich oraz rozkazu wykonawczego wojskowego Szefa Sztabu Generalnego Franciszek Borcz jako były oficer Armii Austro-Węgier otrzymał pierwszy oficerski przydział służbowy



foto: zbior. A. Borcza

ppor. Franciszek Borcz, Wojsko Polskie, 1919 r.

jako podporucznik do 14. pułku piechoty Wojska Polskiego w Jarosławiu.

Już wkrótce uczestniczył w wojnie polsko-ukraińskiej toczącej się w Galicji Wschodniej o przynależność państwową tego regionu. Walki prowadzone były pomiędzy odrodzonym państwem polskim, a Zachodnioukraińską Republiką Ludową. Podporucznik Franciszek Borcz walczył w składzie przeciw siłom tzw. Armii Halickiej, w której szereгах było wielu żołnierzy dawnej Armii Austro-Węgier. Podczas wojny z walczącymi o niepodległe państwo Ukraińcami pułk

Arzt. Entf. Charge und Name: *Barth Frankow*
 (Arzt) *Arzt*
 Jahr der Musterung: *1915* und Blatt-Nr. *13579*
 Geburtsjahr: *1892* Heimatsberechtigt (zuständig):
Leuna, Kreis Eisleben
 Profession: *Student*
 Veränderungen:
1915-18. präventiv zum Wehrdienst und
ausgestellt für 4. Ersatzkamp.
1916-20. ausgestellt zum Wehrdienst
44. 65/16
 Za zgodny odpis!
 - Urząd, dnia 16. lutego 1919.
 9. PUŁK PIECHOTY IM JAROSŁAWA
 KATASTROFOWY
 Kondek: *Frankow*
 Odstaw: | dysziplinarny:
 | gerichtlich:
 Besondere Ausbildung:
 Letzte Beurteilung:
 Ociempił gegen: | Cholera am:
 | Typhus am:
 | Blattern am:
Frankow, Oberleutnant, - 4. 1919, - 4. 1919, - 4. 1919
die 1. 1919

*Ewidencja służby ppor. Borcza w Armii Austro-Węgier;
zarejestrowana przez kancelarie 9. pp w Jarosławiu*

Karta ewidencyjna ppor. F. Borcza w 8. pp Legionów



Polegli bracia należeli do rodu Borcza – pradziadka dra Andrzeja Borcza. Walenty Borcz również służył w Armii Austro-Węgier. Trafił do niewoli rosyjskiej (przebywał m. in. w Kazachstanie), skąd powrócił do rodziny w Woli Bliżej (obecnie Wola Mała) dopiero po zakończeniu I wojny światowej. Jako głowa licznej rodziny na front więcej nie wyruszył. ■

*Bibliografia u Autora
i w redakcji BI*

8. pp Legionów – odznaka, legitymacja, zdjęcia żołnierzy

oddziałami przeszedł do pomyslnego natarcia, front został przerwany, a w lipcu tego roku pułk dotarł do rzeki Zbrucz.

W taki sposób wypowiedział się kilka lat później o poległym wspomniany mjr Czesław Jarnuszkiewicz – d-ca I bat. 8. pp Legionów, a czasowo nawet d-ca tego pułku: „Doskonali bojowy oficer, sumienny w służbie”.

W walkach o otwarcie drogi do broniącego się Lwowa wiosną 1919 roku uczestniczył również starszy brat Franciszka – szeregowy Jan Borcz walczący w 7. kompanii 37. pułku piechoty. W czasie I wojny światowej Jan również służył w Armii Austro-Węgier. Należący do improwizowanej grupy wypadowej Wojska Polskiego dowodzonej przez rotmistrza Rolanda Bogusza żołnierz poległ w Pleszowicach 5 kwietnia 1919 roku. Tamże znalazł wieczny spoczynek. Miejscowość ta położona jest w Ukrainie, tuż przy granicy z Polską, niedaleko Przemyśla. Oznaczone miejsca pochówku obu braci nie zachowały się. Symboliczne epitafium znajduje się na Cmentarzu Komunalnym w Łańcucie.



Metryka śmierci i pogrzebu ppor. F. Borcza

Gen. dyw. Tadeusz Kasprzycki

Wojciech Parzyński

W kolejnej części artykułów poświęconych warszawskiej dzielnicy Sadyba, autor Wojciech Parzyński przedstawia jej wybitnych mieszkańców. Tym razem tekst dotyczy mieszkańców willi przy ul. Morszyńskiej 27, stanowiącej własność Tadeusza i Marii Kasprzyckich i głośnego skandalu towarzyskiego z ostatnich lat II Rzeczypospolitej. *Red.*

W nieco cofniętej od osi zabudowy domów, jest willa umiejscowiona na działce przy ul. Morszyńskiej 27, stanowiąca własność Tadeusza i Marii Kasprzyckich.

Wczesne odejście Marii Kasprzyckiej z tego świata poruszyło opinię publiczną przedwojennej Warszawy. Czego dotyczy ta historia? Skandalu towarzyskiego z ostatnich lat II Rzeczypospolitej. Kim były osoby dramatu? To ówczesny minister spraw wojskowych, generał dywizji Tadeusz Kasprzycki (1891–1978) romansujący z przeciętną, choć nieprzeciętnej urody aktoreczką Zofią Kajzerówną (1911–2002) oraz zdradzana żona Maria Kasprzycka.

Tadeusz Kasprzycki, swego czasu ulubieniec Józefa Piłsudskiego (1867–1935), legionista, działalność rozpoczął w 1911 r. w Związku Walki Czynnej. Później był komendantem oddziału Związku Strzeleckiego w Szwajcarii, pierwszym komendantem Polskiej Organizacji Wojskowej w Warszawie, a od sierpnia 1914 r. pierwszym dowódcą Pierwszej Kompani Kadrowej, która parę dni później przekroczyła granicę Królestwa, przewracając rosyjskie słupy graniczne. Tuż po wojnie kierował Adiutanturą Generalną Józefa Piłsudskiego. W latach dwudziestych XX w. dowodził 19. Dywizją Piechoty, pełnił funkcję delegata Polski na konferencję rozbrojeniową i reprezentował kraj w komisji doradczej Ligi Narodów. Później, jak wyżej pisałem, zajmował stanowisko ministra spraw wojskowych, ostat-



Tadeusz Kasprzycki, kpt. I Brygady Legionów, 1914 r.

nego przed wybuchem wojny. W opinii podwładnych, zacytuję tu chociażby za płk. Marianem Romeyką (1897–1970), uchodził za – *jednego z najciekawszych zwierzchników [...]. Młody, dynamiczny, o żywym, twórczym umyśle, płodny w pomysły, w dodatku ciekawe, zawsze młodzieńczo optymistyczny, prosty i przyjacielski w stosunkach służbowych, chętnie wdający się w dyskusję.* Nie ma biografii Marszałka, w której nie wspomniano by o gen. Kasprzyckim.



for. NAC

Gen. dyw. Tadeusz Kasprzycki, ok 1935 r.



for. NAC

Aktorka Zofia Kajzerówna, Miss Polonia 1930 r.

Kasprzycki posiadał znaczny majątek, między innymi opisana wyżej willę na warszawskiej Sadybie oraz duży pensjonat i hotel Salamandra w Kościeliskach nieopodal Zakopanego.

Zofia Kajzerówna to pochodząca z Włocławka finalistka konkursu Miss Polonia z 1930 r., aktorka bez specjalnego wykształcenia, po egzaminie eksternistycznym uprawniającym do pracy w zawodzie zdany przed komisją Związku Artystów Scen Polskich. Zagrała w pięciu czy sześciu filmach role nie pierwszego planu, ale i też nie epizodyczne. Występowała również w teatrach warszawskich, począwszy od Qui-Pro-Quo, poprzez Polski, Letni i Mały, kończąc na Narodowym. Uchodziła za jedną z ładniejszych aktorek polskich, a jej uroda była znana również za granicą. Fotografie Kajzerówny publikowano nawet w amerykańskiej prasie.

Początkowo zakochana para spotykała się w garsonierze generała w pałacu

Wesslów przy ul. Krakowskie Przedmieście 25. Kasprzycki zaczął coraz częściej bywać z młodą Kajzerówną w towarzystwie. Przedstawiał ją jako swoją narzeczoną, mimo że był żonaty z Marią Kasprzycką, która pełniła funkcje publiczne, będąc członkiem zarządu Stowarzyszenia Rodzin Wojskowych.

Wśród licznych historyjek dotyczących romansu przypominano generałowi, że zimą 1938/1939, kiedy sytuacja polityczna była już bardzo napięta, a wojna zbliżała się nieuchronnie, Kasprzycki „za kulisami sceny teatralnej puszczał reflektory na swą kochankę i dyskutował z reżyserem i aktorami, czy tak będzie »efektowniej« wyglądała jego bogdanka [...]». Latem 1939 roku widywano go z ulicy Krakowskie Przedmieście prześiadującego godzinami w mundurze z orderami z tą panią w oknie kawiarni Loursa”. Niemalże codziennie przyjeżdżał po aktorkę samochodem służbowym, odwożąc do teatru. Często się zdarzało, że w czasie antraktu



Willa przy ul. Morsztyńskiej 27 na Sadybie



fot.: www.miasto-ogrod-sadyba.pl

*Willa widziana z sąsiedniego tarasu,
czerwiec 1944 r.*

czekał za kulisami z kieliszkiem koniaku, który miał tłumić jej stres. Sytuacja była nie do zaakceptowania. Stefan Rowecki (1895–1944), późniejszy komendant Armii Krajowej, pisał o publicznym odbiorze romansu. Twierdził, że Kasprzycki „stracił dla niej głowę i rozum. [...] okropna, bez talentu. [...] I głupia beznadziejnie”.

Wszelkie próby ratowania małżeństwa Kasprzyckich, które posiadało nastoletniego wówczas syna Tadeusza, zakończyły się fiaskiem. Rozmowy z generałem prowadził ordynariusz połowy biskup Józef Feliks Gawlina (1892–1964), który w liście kierowanym do prymasa Polski kardynała Augusta Hlonda (1881–1948) tak relacjonował swoje działania: „W sprawie usiłowań rozwodowych generała Kasprzyckiego udałem się do niego [...] po wytłumaczeniu [...], że to nie jest jego sprawa prywatna [...]. Chwyciłem go od punktu honoru i słowa oficerskiego. [...] W każdym razie był zadowolony z rozmowy, lecz zaznaczył, że na pewno rozwiedzie się [...]. Modłę się o światło dla niego”.

Od daty listu biskupa, czyli kwietnia 1937 r., nic się nie zmieniło. Próbę uregulowania sprawy podjęła jeszcze 12 maja 1939 r. Maria Kasprzycka. Wybrała się do mieszkania rywalki na ul. Wilczą. Nie wiadomo, jaki był przebieg rozmowy. Po wyjściu od Kajze-

równy Maria Kasprzycka otworzyła na klatkę schodowej okno znajdujące się obok mieszkania kochanki męża i wyskoczyła z piątego piętra. Zmarła nie odzyskawszy przytomności w karetce pogotowia podczas przejazdu do Instytutu Chirurgii Urazowej. Podobno cała sytuacja nie zrobiła na aktoreczce wielkiego wrażenia. Jej komentarz na temat zdarzenia ograniczył się do stwierdzenia braku taktu generałowej. Kajzerówna jeszcze tego samego dnia występowała w Teatrze Narodowym w komedii Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej „Popielaty welon”. Sztukę przerwano, bo aktorka została wytupana i wygwizdana przez widzów. Dyrekcja teatru już przedstawienia nie wznawiała.

6 września 1939 r. minister spraw wojskowych gen. Tadeusz Kasprzycki opuścił Warszawę nie z Ministerstwem, ale ze swoją flamą Zofią Kajzerówną i nieletnim synem. Liczył jeszcze na powrót do tworzonego we Francji polskiego wojska. Jego nadzieje zostały brutalnie ostudzone przez gen. Władysława Sikorskiego (1881–1943), który w liście do Kasprzyckiego napisał: – *Opinia w Wojsku, na emigracji, w Kraju, widzi w Panu jednego z głównych sprawców naszej klęski. Powołać Pana do służby czynnej w nowym Wojsku Polskim nie mogę. Pan jest odpowiedzialny za nieprzygotowanie [...] do wojny nowoczesnej, a więc za poniesioną klę-*



Minister spraw wojskowych, generał Tadeusz Kasprzycki oraz młodsza o 20 lat Zofia Kajzerówna, 1937 r.

skę, która nie jest wolna od hańby. Niech Pan generał pozostanie w Baile Herculane [miejsce internowania Kasprzyckiego w Rumunii – WP]. Ojczyzna nie chce jego usług.

Dokumentem, w którym jednoznacznie została opisana postawa Tadeusza Kasprzyckiego jako ministra spraw wojskowych w okresie sprawowania przez niego funkcji, jest raport gen. Izzydora Modelskiego (1889-1962) zatytułowany „Wojskowe przyczyny klęski wrześniowej”. Informacje publikowano cyklicznie w 1990 r. w „Zeszytach Historycznych” Instytutu Literackiego w Paryżu. Z tego raportu pochodzą zamieszczone w tym biogramie cytaty.

Po wojnie Tadeusz i Zofia, prawdopodobnie już jako małżeństwo, znaleźli się w Kanadzie. W 1978 r. w Montrealu zmarł Tadeusz, a Zofia w 2002 r. w Calgary.

Maria Kasprzycka miejsce wiecznego spoczynku znalazła na Cmentarzu Wilanowskim. Ukończyła studia z zakresu nauk przyrodniczych na paryskiej Sorbonie. Uchodziła za bardzo ładną kobietę.

W Paryżu poznała Tadeusza Kasprzyckiego. Po przyjeździe do Polski młodzi planowali wspólną przyszłość. Maria miała uprawiać winnicę, którą chciała posadzić w okolicach Zakopanego, stąd zapewne późniejszy pensjonat w Kościeliskach. Marii i Tadeuszowi Kasprzyckim 2 marca 1923 r. urodził się syn Tadeusz. Młodzieniec bardzo przeżył samobójczą śmierć matki. Jak podawały ówczesne gazety, próbował nawet wymierzyć sprawiedliwość, strzelając krytycznego dnia do Kajzerówny zza kulis. Ile jest w tym prawdy? Nie wiem. W żadnym opracowaniu dotyczącym historii okresu międzywojennego nie znalazłem takiej informacji, również rodzina nie potwierdziła tego faktu.

Młody Tadeusz Kasprzycki w czasie okupacji trafił do Wielkiej Brytanii. Po wojnie mieszkał w miasteczku Maidenhead, 40 km od Londynu, gdzie pracował jako nauczyciel geografii w miejscowej szkole. W czasach PRL wielokrotnie odwiedzał Polskę. Jego żoną była Ewa Hanna. Zmarł w Londynie 24 maja 1984 r. ■

Ucieczka „Wery” podczas Marszu Śmierci

Adam Cyra

Ostateczna likwidacja KL Auschwitz-Birkenau i jego podobozów została rozpoczęta w połowie stycznia 1945 r., skąd łącznie od 17 do 21 stycznia wyprowadzono około 58 000 uwięzionych. Trasy marszów śmierci, piesze i kolejowe, usłane zostały tysiącami zwłok – więźniów zastrzelonych przez esesmanów lub zmarłych z wycieńczenia i przemarznięcia. Historycy szacują, że tylko na Górnym Śląsku zginęło około 3 000 ewakuowanych więźniów.

Nielicznym udało się zbiec podczas tej koszarnej ewakuacji. Udało się to Zofii Gabryś, zasłużonej łączniczce AK, która urodziła się 26 sierpnia 1921 r. w Bielanych koło Kęt, gdzie mieszkała wraz z rodzicami i rodzeństwem do 1941 r. Stąd Niemcy przesiedlili ich do pobliskich Łęk.

W 1942 r. została zaprzysiężona przez dowództwo obwodu oświęcimskiego AK, przybierając pseudonim „Wera”. Dostarczała grypsy kierowane przez swojego dowódcę por. Jana Wawrzyczka ps. „Marusza”, „Danuta” do różnych miejscowości, nieraz odległych, jak Zator, Czechowice, Katowice i Kalwaria Zebrzydowska. Ostrzegała różne osoby z konspiracji przyobozowej przed grożącym im aresztowaniem. Niosła pomoc więźniom KL Auschwitz, zbierając dla nich żywność, lekarstwa, odzież i przekazując potajemnie do obozu. Przewoziła broń i brała udział w organizacji ucieczek więźniów z KL Auschwitz, przejmując uciekinierów i odprowadzając ich w bezpieczne miejsca.

Tragedia nastąpiła 10 listopada 1944 r. W tym dniu gestapo aresztowało około siedemdziesiąt osób zaangażowanych w konspiracyjną działalność z terenów m.in. Łęk, Bielani, Grojca, Nowej Wsi, Malca, Osieka, Kańczugi i Kęt, których zadenuncjował konfident o nazwisku Ludwik Szypuła, wkrótce zlikwidowany przez żołnierzy podziemia w pobliskich Witkowicach.



Zofia Gabryś ps. „Wera”

Komendant obwodu oświęcimskiego AK, por. Jan Wawrzyczek, na temat tych wydarzeń napisał: – *Jesienią 1944 roku podczas tragicznej wyspy, która zdziesiątkowała szeregi konspiracyjne pod Oświęcimiem, „Wera” również upada w szpony gestapo. Ojciec jej zostaje w Łękach na miejscu zamordowany, brat i matka aresztowani. Nieludzko bita, maltretowana, kaleczona, przeżyła gehennę kaźni gestapo w Oświęcimiu.*

W czasie przesłuchań na gestapo w Oświęcimiu, ciągle torturowana, wielokrotnie tra-



Ewakuacja więźniów Auschwitz – obraz Zbigniewa Otfinowskiego „Ewakuacja” (1946)

ciła przytomność. Wybito jej wówczas zęby. Okrutnie zbita i skopana, wraz z szesnastoma innymi osobami, po uprzednim skrępowaniu wszystkim rąk z tyłu i powiązaniu ich wspólnym sznurem, pędzona była pieszo z aresztu gestapo w mieście do obozu, prosto do bloku nr 11.

W KL Auschwitz jako więźniarka policyjna nadal poddawana była nieludzkiemu biciu celem wymuszenia zeznań. Współwięźniarki były przerażone jej widokiem i po kolejnym przesłuchaniu poprosiły lekarza – więźnia, którym był Ukrainiec o nazwisku Strączki, o udzielenie „Werze” pomocy. Ten, kiedy ją zobaczył, powiedział tylko: „Dajcie jej spokojnie umrzeć”. Młody organizm był jednak silniejszy i diagnoza ta się nie spełniła.

Zofia Gabrys miała być sądzona 17 stycznia 1945 r. podczas zaplanowanego kolejnego posiedzenia sądu doraźnego pod przewodnictwem szefa gestapo katowickiego dr. Johannes Thümmlera. Mimo poczynionych już w bloku nr 11 przygotowań na jego przybycie nie odważył się on jednak w tym

dniu przyjechać do KL Auschwitz. Odgłosy zbliżającego się frontu i strzały żołnierzy sowieckich były bowiem zbyt bliskie.

Kiedy rozpoczęła się likwidacja obozu w połowie stycznia 1945 r. kolumny ewakuacyjne więźniów i więźniarek, pod strażą esesmanów, kierowane były przede wszystkim do Wodzisławia Śląskiego i Gliwic, skąd dopiero wywożono ich w otwartych wagonach towarowych do Mauthausen, Buchenwaldu i innych niemieckich obozów koncentracyjnych w głębi III Rzeszy.

Zofia Gabrys uciekła z transportu ewakuacyjnego do Wodzisławia Śląskiego na terenie Jastrzębia-Zdroju. Miała opuchnięte nogi i trawiła ją gorączka. Przy pomocy wielu ludzi dobrej woli dotarła w końcu do Jawiszowic koło Brzeszcz, gdzie przebywała trzy tygodnie u swojego brata Władysława, niezdolna już ruszyć się z łóżka. Po tym okresie wróciła do rodzinnego domu w Bielanych. Zastała tam matkę i brata Jana, który razem z nią więziony w bloku nr 11, uciekł wcześniej z transportu ewakuacyjnego.



Źródło: Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau

Oswobodzeni więźniowie wraz z medykiem z wojskowej służby sowieckiej w Birkenau

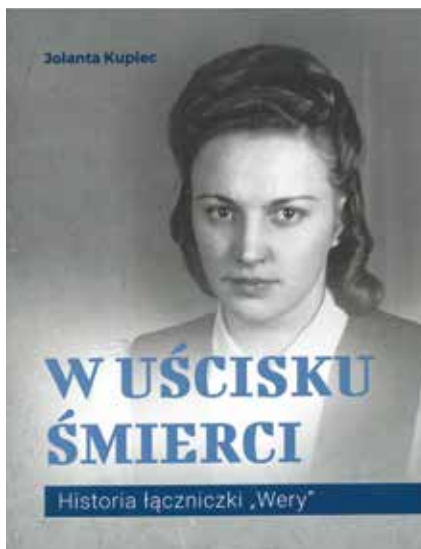
Dowiedziała się wtedy, że ciało ojca zastrzelonego w listopadzie 1944 r. hitlerowcy spalili w krematorium obozowym w KL Auschwitz II – Birkenau, zaś matka, po miesięcznym pobycie w areszcie gestapo w Oświęcimiu najwcześniej odzyskała wolność.

Wkrótce do rodzinnego domu Zofii Gabryś w Bielanych przyjechali funkcjonariusze NKWD, wypytując ją o przynależność do AK. Następnie przez długi czas pozostawała pod obserwacją Urzędu Bezpieczeństwa.

14 sierpnia 1947 r. wyszła za mąż za kolegę z konspiracji, Stanisława Domasika i zamieszkali w Oświęcimiu.

Zofia Gabryś-Domasik urodziła dwoje dzieci. Jej syn Ryszard Domasik pracował w Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu, będąc administratorem sieci komputerowych.

Przez wiele lat w oświęcimskim Muzeum pracowała również jej córka Jolan-



ta Kupiec jako historyk sztuki w Dziale Zbiorów. W ubiegłym roku na temat swojej mamy opublikowała książkę, zatytułowaną „W uścisku śmierci. Historia łączniczki Wery”, wydaną przez Muzeum Pamięci Mieszkańców Ziemi Oświęcimskiej.

Zofia Gabryś-Domasik zmarła 3 kwietnia 2009 r. Miała osiemdziesiąt siedem lat. Jej pogrzeb odbył się na cmentarzu komunalnym w Oświęcimiu 6 kwietnia 2009 r. ■





St. kpr. Agnieszka Szenk i st. szer. spec. Elżbieta Badaj z 7PBOT i Pani Urszula Zaniewska – wolontariuszka Muzeum Powstania Warszawskiego, serdeczna opiekunka i przyjaciółka trójmiejskich Powstańców z wizytą u śp. por. w st. spocz. Elżbiety Tatarkiewicz-Skrzyńskiej – harcerki Szarych Szeregów, żołnierki Armii Krajowej, uczestniczki Powstania Warszawskiego, w 101. rocznicę urodzin.

To nasi żołnierze! Pomorscy Terytorialsi i ŚZŻAK

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej świętuje 35-lecie swojego istnienia. Wojska Obrony Terytorialnej, które dziedziczą tradycję największej armii podziemnej Europy, współpracują ze Związkiem. Świetnym przykładem na to harmonijne współdziałanie jest 7. Pomorska Brygada OT, której żołnierze mocno żyli się z kombatanami AK.

Rok 1990, ustrój komunistyczny przechodzi w demokrację w ramach ustalonych przemian. Rzeczpospolita odbudowuje się na gruzach PRL. Gdy przyszedł rok 1989, weterani AK nie mogli założyć związku jedynie stowarzyszenia. Powstawały Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej, przekształcone potem w dniach 14-15 marca 1990 r. na I Walnym Zjeździe w Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej. W dzielnicy Gdańsk-

Wrzeszcz, w której ma swoje dowództwo 7PBOT 9 września 1989 r. powstało największe Koło Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej, w którym na koniec grudnia było 496 osób – żołnierzy, łączniczek, sanitariuszek AK, harcerzy Szarych Szeregów i TOW Gryf Kaszubski / Gryf Pomorski.

Od tamtych dni przełomu historia bohaterów, którzy walczyli o Polskę, może być opowiadana głośniej. Trzydzieści pięć lat

temu, powstaje Światowy Związek Żołnierzy AK. Są ich jeszcze tysiące. Doczekali się wolnej Polski i tego, że mogą wreszcie być dumni i nie bać się opowiadać o swojej przeszłości, walce i cierpieniu. W przeszłości ścigani, prześladowani, a po chwilowych odwilżach w różnych okresach Polski ludowej pozwalano im pracować, a nawet chwalić się wojennymi zasługami. Zawsze jednak pozostawali napiętnowani przez władze, szczególnie przez bezpiekę, która nie zapominała o weteranach armii podziemnej.

Gdańsk – miasto weteranów z całej Polski

Gdańsk i Pomorze to specyficzny teren w kontekście zbiorowej pamięci kombatanatów. Miasto zasiedlane na nowo przez przybyszów z całej powojennej Polski oraz z ziem, decyzją mocarstw, jej odebranych.

Ma to odzwierciedlenie w strukturze lokalnych oddziałów Związku Żołnierzy AK. W samym kole Gdańsk-Wrzeszcz u zarania Związku było czterystu dziewięćdziesięciu sześciu. To bardzo duża liczba. Pochodzili z niemal każdego zakątka Polski. Na Pomorze przybywali Powstańcy Warszawscy, żołnierze Brygad Armii Krajowej z Wileńszczyzny, z okręgu Lwowskiego, z 27. Dywizji AK z Wołynia, z Małopolski czy Gór Świętokrzyskich, żołnierze „Hubala”, kawalerowie orderów Virtuti Militari, Krzyża Walecznych, uczestnicy akcji „Burza” 1944 roku.

Osiadali na tej ziemi w miastach, miasteczkach i wsiach. Pomorze stawało się ich nową małą Ojczyzną, którą odbudowywali i o którą dbali. Często długie lata ukrywali swoją przeszłość wojenną, powiązania, które zrywali dla bezpieczeństwa swoich bliskich, przeprowadzając się daleko od swoich rodzinnych stron. Wielu z nich związało się z konspiracją powojenną, za którą groziły represje.



Kpr. Marlena Miller 7PBOT z wiceprezesem ZG SZŻAK mjr. w st. spocz. prof. Jerzym Grzywaczem – Powstańcem Warszawskim

Płacili cenę zdrowia i życia w sowieckich i ubeckich miejscach kaźni, męczeni, torturowani, mordowani. Kiedy było można, to oni odbudowywali i budowali Polską rzeczywistość we wszystkich aspektach życia społecznego.

Wybitni profesorowie medycyny, architekci, członkowie PAN, lekarze, twórcy, inżynierowie, ekonomiści, prawnicy. Nie ma chyba dziedziny życia, w której nie zostawiliby swego wkładu dla Polski, o którą walczyli – bo tak pojmowali swoją rolę i swoje miejsce w Polsce, w takiej, jaka była.

Poniewierani latami, walczący o swoje miejsce, budujący społeczeństwo obywatelskie i pojęcie patriotyzmu prostego, jak oddychanie, nigdy nie stali z ręką wyciągniętą, by otrzymać, bo w ich świadomości i pojęciu, to oni chcieli zawsze dawać – ojczyźnie, społeczeństwu, po prostu Polsce.

Doświadczenie dwóch konspiracji było dla wielu strasznym przeżyciem, które odcisnęło piętno na ich losie. Ale dotrwali do wolnej Polski, mogli uzyskać wsparcie i oficjalnie spotkać kolegów z innych oddziałów tej samej wielkiej armii.

Nie sposób nie popaść w podniosłe tony, pisząc o weteranach podziemia. Żołnierze AK to najwspanialsze pokolenie, które wal-



*St. szer. spec. Maciej Grzegorzewski 7PBOT
z por. w st. spocz. Adamem Borowskim
ps. „Nikita”, Powstańcem Warszawskim*



*St. szer. spec. Kamil Jaskólski 7PBOT z paczką
święteczną u ppor. w st. spocz. Aleksandry
Koczorowskiej ps. „Lidia”*

czyło o naszą wolność, poświęcając nierezadko wszystko, co najcenniejsze. To wielkie wyrzeczenia, ogrom cierpienia, ale przede wszystkim doświadczenie i wzór do naśladowania dla współczesnych.

Ta wielka wytrwałość i hard ducha to moralny drogowskaz dla nowych pokoleń żołnierzy. Ma ono szansę czerpać z doświadczeń i życiorysów, które dla wielu współczesnych mogą wydać się nieprawdopodobne.

WOT i tradycje podziemnej Armii

Zamysłem twórców Wojsk Obrony Terytorialnej było czerpanie właśnie z tych wartości. Złączyć ducha walki i wypełniania obowiązku wobec kraju, z zapalem i chęcią służby u młodych żołnierzy.

7. Pomorska Brygada OT już w momencie formowania rozpoczęła bardzo bliską współpracę z lokalnymi strukturami Związku Żołnierzy AK.

WOT zaczął funkcjonować jako formacja masowa zasilana przez ochotników przychodzących z życia cywilnego, gotowych bronić małych ojczyzn. Ten rodzaj Sił Zbrojnych stał się miejscem dla osób chcących godzić pracę zawodową ze służbą, w gotowości na największe poświęcenie w chwili próby.

Szanując proporcję i miejsce w historii, ta metoda funkcjonowania nawiązuje właśnie

do Armii Krajowej. Podziemna organizacja, której większa część żołnierzy działała w konspiracji, prowadząc normalne życie, ciągle szkoliła się do głównego zadania – powstania narodowego. Dziś ochotnicy WOT szkolą się do wspierania sił operacyjnych na czas wojny.

Formujący 7. Brygadę z komandorem Tomaszem Laskowskim i podpułkownikiem Piotrem Jarym na czele, rozumieli, jak ważne jest zakotwiczenie nowej formacji w kontakcie z bohaterami polskiej historii.

Współpraca pomiędzy 7. Pomorską Brygadą a Światowym Związkiem Żołnierzy AK, zwłaszcza z kołem z Gdańska-Wrzeszcza, nie była jedynie instytucjonalna. Choć nowa formacja musiała zdobywać zaufanie starszych państw, to szybko stało się jasne, że rodzi się wyjątkowa więź. – *Nie byłem pewny, jak podejść do sprawy współpracy. Jak zareagują akowcy, a jak zachowywać się będą żołnierze nowej formacji?* – mówi Wojciech Rakowski z Koła Gdańsk-Wrzeszcz-Oliwa – *Kombatanci pytali i prosili o weryfikację, przy pierwszych kontaktach z Brygadą. Szybko okazało się, że tworzy się wyjątkowa więź. Kombatanci zaczęli nazywać opiekujących się nimi żołnierzy jako: „moi” lub „nasi”, traktując ich jak własne wnuki.*

Żołnierze AK mieszkający na Pomorzu stali się częścią życia Brygady. Nie ograniczali się

tylko do udziału w uroczystościach garnizony i rocznicach wielkich wydarzeń historycznych. Weterani AK od samego początku istnienia 7PBOT byli obecni w każdym ważnym etapie tworzenia jednostki.

To zaufanie i wzajemne wsparcie sprawiło, że nim Brygada otrzymała swój sztandar, nowi żołnierze przysięgali na symbol Gdańskich żołnierzy AK. Sztandar, do którego swój gwóźdź przybijała Aleksandra Krzyżanowska – żona legendarnego pułkownika Aleksandra Krzyżanowskiego, dowódcy Okręgu Wileńskiego AK oraz legendarny mjr. w st. spocz. Robert Drzewiecki VM, KW ps. „Andrzej”, „Pogórek”, mjr w st. spocz. cc Kazimierz Śliwa VM, KW i wielu innych wspaniałych ludzi. Sztandar do dziś jest pod opieką Brygady.

Tradycją jednostki stały się również spotkania Terytorialsów z kombatantami. Weterani mieli okazję przekazywać swoją wiedzę, doświadczenia i dziesiątki poruszających opowieści. Spotkania z akowcami miały miejsce w Brygadzie oraz przy okazji szkoleń rotacyjnych lub przed przysięgami. Nowi żołnierze OT mieli zaszczyt gościć np. komandora Romana Rakowskiego VM, stujeoletniego bohatera Armii Krajowej, jednego z ostatnich żyjących kawalerów orderu wojennego Virtuti Militari. Przekazywanie „młodemu wojsku”, co znaczyły dla bardzo młodych ludzi słowa przysięgi składanej w konspiracji, jest ważnym *memento* dla żołnierzy WOT, którzy następnego dnia mają unieść rękę i złożyć słowa rotę przysięgi żołnierskiej.

Korzystanie z wiedzy, doświadczenia, a przede wszystkim z nieprzemijającemu oddaniu sprawie obrony Ojczyzny – to wielki przywilej. Znów trzeba ubrać to, co łączy Weteranów z 7Brygadą w górnotne opisy. Dziś być może niemodne i niezrozumiałe, ale prawdziwe. Ci starsuszkowie, którzy stracili młodość w ogniu walki lub niemieckich i sowieckich katowniach, nie zapomnieli o wartościach, z którymi składali żołnierską



Śp. por w st. spocz. Janusz Witold Preyss ps. „Kowalski”, „Wierch”, harcerz Szarych Szeregów, żołnierz Armii Krajowej, uczestnik Powstania Warszawskiego z st. kpr. Agnieszką Szenk i st. szer. spec. Elżbieta Badaj z 7PBOT

przysięgę. Pomimo podeszłego wieku, nie zapomnieli emocji z tamtych dni, ekscytacji, szkolenia, ale przede wszystkim poczucia obowiązku. To właśnie obowiązek i powinność wobec nowego pokolenia żołnierzy, dodaje im siły, by przekazywać dalej całą swoją wiedzę. I ma to swoje odzwierciedlenie w słowach, które padły tak niedawno podczas uroczystości pogrzebowych śp. kpt. w st. spocz. Andrzeja Kaczorowskiego ps. „Mały”, „Kaczor”, żołnierza Szarych Szeregów i Armii Krajowej w drużynie im. św. Jerzego nr 223, Rój „Podhale – Zawisza”, Bloku „Bazylika”, Ulu „Wisła”, Powstańca Warszawskiego, który odszedł na wieczną wartę 16 lipca 2025 r. Żołnierze z 7PBOT usłyszeli: *Nie żegnacie tylko kombatanta, żegnacie jednego z Was, towarzysza broni. To prawdziwy wymiar Solidarności, tej najważniejszej, tej ludzkiej, gdy w jego pogrzebie w tych strugach deszczu są także wraz z nim jego przyjaciele z AK, 101-letni kmndr w st. spocz. Roman Rakowski VM i 102-letnia ppor. w st. spocz. Aleksandra Koczorowska ps. „Lidia”. Obraz i sytuacja niewymagająca*



Przed przysięgą nowych żołnierzy 7. PBOT, są spotkania z akowcami, którzy opowiadają o swojej przysiędze w czasie okupacji. Kmdr w st. spocz. Roman Rakowski VM na spotkaniu w Czarnem, z żołnierzami 7 PBOT.

słów. Jedynie z pokorą można brać wzór ich przyjaźni i Solidarności.

Wsparcie i pomoc nie tylko od święta

Pokolenie obrońców Polski 1939–1945 czy Żołnierzy Niezłomnych odchodzi. Pozostała ich garstka. Tym bardziej, każdy kontakt współczesnych żołnierzy z bohaterami wielkiej historii to ogromna wartość.

Obecność wojska w życiu żołnierzy AK i nawzajem, to jednak nie tylko nauka przekazywana przez mentorów i wyznaczanie patriotycznych obowiązków.

Czas pandemii Covid był wyraźnym dowodem na ogrom wsparcia, jaki WOT okazywał weteranom. Dziesiątki paczek z żywnością, wizyt, koordynacji wizyt lekarskich, przewożenia na szczepienia i do szpitali. Opieka ta nie przeminęła wraz z wirusem.

7. Brygada dba niemal codziennie o swoich bohaterów. To dzięki 7PBOT przez lata żołnierze Armii Krajowej byli przyjmowani do 7. Szpitala Marynarki Wojennej bez kolejki, bez zbędnych formalności, bez względu na dzień powszedni czy święta. I trzeba dodać, że wielokrotnie przyjęcie to dosłownie ratowało życie.

Grupa „Korzenie” skupia Terytorialsów, którzy opiekują się weteranami Armii Krajowej, Powstańcami Warszawskimi. Pamiętają o rocznicach warszawskiego zrywu, czy święcie Państwa Podziemnego. Są gotowi nieść wsparcie na co dzień, kiedy potrzeba zawieźć

komatanta do lekarza, przygotować posiłek, przynieść zakupy czy załatwić sprawę w urzędzie. Działalność Brygady dla kombatantów, nie ma tylko zasięgu lokalnego. 7PBOT wspiera koła żołnierzy AK w Sopocie, Gdyni, na terenie inspektoratu Słupsk i na obszarze całego województwa (w Słupsku znajduje się najstarszy pomnik Powstania Warszawskiego w Polsce). Pomoc dla kombatantów dociera również do najmniejszych miejscowości województwa pomorskiego, wszędzie tam, gdzie żyją żołnierze AK i konspiracji powojennej.

Jednak najważniejsze dla tych „ostatnich z ostatnich” było to, że mogą przekazać młodemu pokoleniu swoją historię, ciągnąć opowieść życia podczas kolejnych spotkań w domu, przy herbacie, mieć słuchaczkę czy słuchacza, który przyjmuje z wdzięcznością te najważniejszą dla nich opowieść – opowieść ich życia. A dla tych młodych szczęście to wyjątkowe – słuchać świadków, a nie tylko czerpać wiedzę z książek i artykułów.

Dwie z pań podoficer Agnieszka i Elżbieta działających w grupie „Korzenie” niemal od samego początku, za swoją działalność i oddanie kombatantom odznaczone zostały przez Prezydenta RP Brązowym Krzyżem Zasługi.

Kombatanci AK z Pomorza, Ci ostatni z ostatnich, pomimo podeszłego wieku są ciągle chętni, by wspierać Brygadę, którą mogą nazywać swoją. Przy okazji obcho-



Wyróżnieni w szkoleniu podstawowym żołnierze i żołnierki otrzymują pamiątkowe albumy ŚŻŻAK. Żołnierze Armii Krajowej to przyjaciele 7. Brygady – Wiceprezes Zarządu Głównego ŚŻŻAK mjr w st. spocz. prof. Jerzy Grzywacz razem z kmdr w st. spocz. Romanem Rakowskim VM (w głębi), otrzymują z rąk dowódcy Pomorskiej Brygady Obrony Terytorialnej płk Piotra Jarego odznakę honorową 7. Pomorskiej Brygady Obrony Terytorialnej im kpt. mar. Adama Dedio

dów rocznicy wybuchu Powstania, czy Święta Wojska Polskiego, są zawsze, jeżeli tylko pozwala im na to zdrowie. Ciągłe zachwycają oddaniem zasadom i wojskowemu obowiązkowi, zaskakują zdolnościami oratorskimi, porywając słuchaczy w podróż po historii ich życia. Przede wszystkim ciepłi, pomocni i serdeczni.

7. Pomorska Brygada OT, a w szczególności ich żołnierze, mieli i ciągle mają ogromne szczęście i przywilej, że udało się podjąć tak bliską, nieomal rodzinną współpracę z żołnierzami Związku.

Pod koniec września w Gdańsku odbyło się po raz pierwszy w 35-letniej historii Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, wyjazdowe posiedzenie Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, w którym uczestniczyło ponad 40 osób z całej Polski, reprezentujących władze naczelne ŚŻŻAK, z Prezydium, Przewodniczącym Głównego Sądu Koleżeńskiego, Głównej Komisji Rewizyjnej Związku, Rady Fundacji Polskiego Państwa Podziemnego i prezesów Okręgów ŚŻŻAK z całego Kraju. Nieomal symboliczny ukłon wobec pomorskiej Brygady, która bardzo blisko współpracuje z kombatanami. Do udziału w uroczystościach zaproszony został pułkownik Piotr Jary, dowódca Brygady i Garnizonu Gdańsk, co było wyrazem

szacunku dla Terytorialsów i ich pracy dla wspierania żołnierzy Armii Krajowej.

Historia i przyszłość

30 listopada 2025 r., żołnierze 7. Pomorskiej Brygady staneli w posterunku honorowym w Bazylice Mariackiej, podczas upamiętniania wielkiego duchownego, księdza kapelana Armii Krajowej, płk. Józefa Zator-Przytockiego pochowanego w Gdańsku.

Wojska Polskiego ani pomorskich Terytorialsów nie zabraknie wszędzie tam, gdzie krzawić trzeba i przypominać o wielkich czynach, bohaterstwie i niezłomności żołnierzy Armii Krajowej, których los i historia przywiodły ich nad Bałtyk.

To aspekt historyczny, wiążący się z ceremoniałem i pamięcią o przodkach, żołnierzach podziemnej armii. Wciąż żyją jeszcze ostatni z żołnierzy AK. Nasza Brygada o nich nie zapomni. Będzie wspierać ostatnich z pokolenia dzielnych ludzi, których życie, choć naznaczone często tragizmem, było pełne odwagi i hartu ducha, który powinien być przykładem dla współczesnych ludzi w mundurach. Troska o ostatnich bohaterów Armii Krajowej to sprawa Honoru dla 7. Pomorskiej Brygady Obrony Terytorialnej.

Piotr Langenfeld

*7. Pomorska Brygada Obrony Terytorialnej
im kpt. mar. Adama Dedio*



Wspólne Spotkanie Opłatkowe ŚZŻAK Okręg Zamość oraz SRL Zamojszczyzna

10 stycznia 2026 roku w Zamościu odbyło się wspólne Spotkanie Opłatkowe Członków i Sympatyków Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Zamość oraz Stowarzyszenia Rozwoju Lokalnego Zamojszczyzna. Było to ważne i potrzebne spotkanie ludzi, których łączy odpowiedzialność za wspólnotę, przywiązanie do wartości oraz troska o dobro Ojczyzny.

Prezes ŚZŻAK Okręg Zamość oraz Stowarzyszenia Rozwoju Lokalnego Zamojszczyzna, Poseł na Sejm RP Sławomir Zawiaślak z ogromną wdzięcznością podziękował wszystkim za obecność i za kolejny rok rzetelnej, społecznej pracy. To właśnie w takich środowiskach – opartych na pamięci historycznej, służbie, solidarności i wzajemnym szacunku – buduje się prawdziwa wspólnota.

Spotkanie zgromadziło blisko 250 osób – przedstawicieli Kościoła, Wojska Polskiego, służb mundurowych, władz samorządowych, przedsiębiorców – zarówno właścicieli firm, jak i osoby zarządzające przedsiębiorstwami

– przedstawicieli instytucji, administracji, organizacji społecznych współpracujących z naszymi stowarzyszeniami, reprezentantów propolskich środowisk politycznych i patriotycznych, członków formacji Bronimy Polskiej Granicy, a także Sympatyków i Członków Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Zamość, Członków i Sympatyków SRL Zamojszczyzna oraz licznie przybyłych Przyjaciół wspierających społeczną działalność obu organizacji. Ta różnorodność pokazuje, że ponad podziałami można i trzeba współpracować wtedy, gdy celem jest dobro lokalnych społeczności i przyszłość Polski.



Część modlitewną poprowadził ks. por. Konrad Zalewski, Kapelan 25. Batalionu Lekkiej Piechoty WOT w Zamościu, przy udziale ks. prof. dr. hab. Czesława Galka, Kapelana Armii Krajowej. Wspólna modlitwa i poświęcenie opłatka były mocnym przypomnieniem, że nasze działania publiczne powinny wyrastać z wartości chrześcijańskich, poszanowania godności człowieka i odpowiedzialności za drugiego człowieka.

Szczególnym momentem spotkania był koncert kolęd w wykonaniu artystów z Akademii Wokalnej Magdaleny Stopy oraz zespo-

łu Gama Band, który wprowadził wszystkich w atmosferę polskiej tradycji oraz refleksji.

Takie spotkania mają głęboki sens. Umacniają więzi, integrują środowiska patriotyczne i społeczne oraz przypominają, że służba publiczna powinna być zakorzeniona w wartościach, historii i odpowiedzialności za przyszłe pokolenia.

Serdecznie dziękujemy wszystkim za obecność, życzliwość i wspólnie spędzony czas.

Niech Nowy 2026 Rok przyniesie Państwu zdrowie, pomyślność i siłę do dalszej pracy na rzecz Polski oraz naszych małych Ojczyzn.

ŚŻŻAK Okręg Zamość



19 grudnia 2025 r., w związku ze zbliżającymi się Świętami Bożego Narodzenia, w Służbie Ochrony Państwa odbyło się tradycyjne spotkanie wigilijne. Gospodarzem uroczystości był Komendant Służby Ochrony Państwa gen. bryg. SOP Radosław Jaworski. W spotkaniu uczestniczyli także członkowie Koła Kedyw Oddział Dyspozycyjny „B” ŚZZAK Okręg Warszawa z prezes Anną Witkowską oraz Zarząd Okręgu Warszawa Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej z prezesem Wiesławem Wysockim.

Komendant Służby Ochrony Państwa, gen. bryg. SOP Radosław Jaworski – gospodarz uroczystości – podsumował mijający rok, podkreślając poświęcenie, profesjonalizm funkcjonariuszy, znaczenie i odpowiedzialność za pełnioną służbę. Na zbliżające się Święta Bożego Narodzenia, złożył obecnym życzenia ciepła rodzinnego, wzajemnego szacunku, życzliwości i zrozumienia.

W spotkaniu wigilijnym uczestniczył Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji, Wiesław Szczepański, który złożył funkcjonariuszom i pracownikom serdeczne życzenia świąteczne oraz podziękował za trudną, wymagającą i odpowiedzialną służbę na rzecz bezpieczeństwa państwa.

W uroczystości uczestniczyli także członkowie Koła Kedyw Oddział Dyspozycyjny „B” ŚZZAK Okręg Warszawa z prezes Anną

Witkowską oraz Zarząd Okręgu Warszawa Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej z prezesem Wiesławem Wysockim. Przybyła również Pani Hanna Rybicka, córka Józefa Rybickiego ps. „Andrzej”, dowódcy Kedywu OW AK.

Obecni byli także szefowie służb podległych Ministerstwu Spraw Wewnętrznych i Administracji, byli szefowie i komendanci BOR oraz SOP, a także przedstawiciele Związku Byłych Funkcjonariuszy Biura Ochrony Rządu.

Służba Ochrony Państwa w 2018 roku przejęła od Biura Ochrony Rządu i kulturowo tradycje Oddziału Dyspozycyjnego „B”, ochraniając najważniejsze osoby w państwie. Funkcjonariusze SOP na swych rękawach noszą naszywkę, która upamiętnia Oddział Dyspozycyjny „B”, który w czasie Powstania Warszawskiego 1944 r. ochraniał



skutecznie przez 66 dni, dowódcę Powstania Warszawskiego gen. Antoniego Chruściela ps. „Monter”. Oddział Dyspozycyjny „B” Kedywu OW AK dowodzony był przez Cichociemnego, kpt. Ludwika Witkowskiego ps. „Kosa”, który od połowy listopada 1943 r. pełnił również funkcję zastępcy dowódcy Kedywu Okręgu Warszawa Armii Krajowej, Józefa Rybickiego.

Kapelan formacji, ks. kpt. SOP Piotr Zamaria, poświęcił opłatki oraz udzielił błogosławieństwa wszystkim zgromadzonym.

Przybyli przedstawiciele Związku Harcerstwa Polskiego, przekazali na ręce Komendanta Służby Ochrony Państwa gen. bryg. SOP Radosława Jaworskiego, Betlejemskie Światło Pokoju, z tegorocznym hasłem „Piełęgnij dobro w sobie”, podkreślając znacze-

nie uczciwości, solidarności i wzajemnego wsparcia w służbie i życiu codziennym.

Kilka dni wcześniej 11 grudnia, odbyło się w budynku PAST-y, w sali im. rtm. Witolda Pileckiego, spotkanie wigilijne Koła Kedyw Oddział Dyspozycyjny „B”, w którym uczestniczyli zaproszeni goście: Komendant Służby Ochrony Państwa gen. bryg. SOP Radosław Jaworski i prezes Okręgu Warszawa ŚŻŻAK prof. Wiesław Wysocki.

Z życzeniami spokoju, bliskości rodzinnej, przyjaznych ludzi wokół na te Święta Narodzenia Pana, a na Nowy 2026 Rok spoglądajmy z nadzieją i dzielimy się dobrocią.

*Anna Witkowska
Prezes Zarządu Koła
Kedyw Oddział Dyspozycyjny „B”
ŚŻŻAK Okręg Warszawa*

Spotkanie noworoczne w okręgu ŚZZAK Warszawa-Wschód

12 stycznia 2026 roku Prezes Okręgu ŚZZAK Warszawa-Wschód Mirosław Widlicki zorganizował spotkanie z kierownikami kół terenowych oraz współpracującymi działaczami.

W części merytorycznej Prezes przedstawił obecnym szeroką informację na temat odbytego 12 grudnia 2025 roku posiedzenia Zarządu Głównego ŚZZAK pod przewodnictwem prezesa kpt. hm. Janusza Komorowskiego ps. „Antek”. Informacje objęły między innymi gospodarkę finansową Związku w tym wpłaty składek członkowskich, podział 1,5% na rzecz Okręgów, budowy Pomnika AK w Krakowie i sytuacji bieżącej w Okręgach.

Sytuację finansową Okręgu Warszawa-Wschód omówił wiceprezes Wiesław Studziński. W dyskusji nad sprawozdaniami zabierali głos poszczególni przedstawiciele terenowi.

Podczas spotkania Prezes Widlicki udekorował **Małgorzatę Jankowską** – członka Zarządu Koła Białystok i córkę żołnierza AK Tadeusza Wyszyńskiego, honorową odznaką „Za Zasługi dla Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej”.



Na zakończenie podzielono się opłatkiem, składając wzajemne życzenia noworoczne oraz zaśpiewano kilka polskich kolęd.

Franciszek Zwierzyński

Wybory do Wojewódzkiej Rady Kombatanckiej

7 listopada 2025 r. odbyły się w Bydgoszczy wybory do Wojewódzkiej Rady Kombatanckiej.

W wyniku zdecydowanej postawy dopuszczono do udziału w wyborach prezesów organizacji kombatanckich z Torunia, z głosem opiniotwórczym i doradczym, co skutkowało tym, że osoba budząca duże wątpliwości została wyeliminowana, a na Przewodniczącą Rady niemalże jednogłośnie wybrano Włodzimierza Nekanda-Trepkę, członka Koła Toruń, rekomendowanego przez Okręg Toruń.

Lesław J. Welker





Bohater najwyższych wartości

5 grudnia w Łasinie na cmentarzu komunalnym odbyła się wyjątkowa uroczystość przekazania przez Instytut Pamięci Narodowej Szkole Podstawowej w Łasinie oraz Klubowi Historycznemu im. Armii Krajowej w Łasinie opieki nad grobem chor. Stanisława Leśniaka.

Po odśpiewaniu hymnu państwowego Arkadiusz Kaliński, inspektor z Referatu Upamiętniania Walk i Męczeństwa Delegatury IPN w Bydgoszczy, w imieniu organizatorów uroczystości: Dyrektora Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku, dr. Marka Szymaniaka, oraz Naczelnik Delegatury Instytutu Pamięci Narodowej w Bydgoszczy, Edyty Cisewskiej, powitał zgromadzonych przy mogile Bohatera.

Z wielkim szacunkiem i głębokim szacunkiem witam Państwa na dzisiejszej uroczystości oddania hołdu strzelcowi, bohaterskiemu żołnierzowi 2. Brygady Legionów Polskich w latach 1914-1918, uczestnikowi wojny polsko-bolszewickiej, żołnierzowi kampanii polskiej 1939 roku oraz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, świętej pamięci chorążemu Stanisławowi Leśniakowi. Dzisiejsze spotkanie jest symbolicznym wyrazem naszej pamięci i wdzięczności wobec tych, którzy przelali krew za wolność Ojczyzny, stając w szeregach walk u progu niepodległości i w obronie ojczyzny przed bolszewickim i niemieckim najazdem

w 1920 i 1939 roku [...] Zgromadziliśmy się dzisiaj przy nagrobku wpisanym do ewidencji grobów weteranów walk o wolność i niepodległość Polski. To miejsce spoczynku naszego bohatera zostało z pieczołowitością odrestaurowane dzięki staraniom Instytutu Pamięci Narodowej. Dziś, w ten szczególny dzień, mamy zaszczyt uczestniczyć w upamiętnieniu kolejnej mogiły narodowego bohatera, który swym życiem przypomina nam o wartościach, za które walczył i których strzegł – powiedział inspektor Kaliński.

W uroczystości udział wzięli: Naczelnik Delegatury IPN w Bydgoszczy – Edyta Cisewska, Burmistrz Miasta i Gminy Łasin – Rafał Kobylski, Proboszcz parafii pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Łasinie – ks. kan. Grzegorz Grabowski, Dyrektor Szkoły Podstawowej w Łasinie – Elżbieta Zakierska, Zarządca cmentarza komunalnego – Mirosław Guzowski, Prezes Klubu Historycznego im. Armii Krajowej – Aleksandra Jankowska oraz członkowie Klubu Historycznego im. Armii Krajowej w Łasinie.



Głos zabrała Naczelnik Delegatury IPN w Bydgoszczy – Edyta Cisewska. W swoim wystąpieniu nawiązała do przypadającej tego dnia 158. rocznicy urodzin Marszałka Józefa Piłsudskiego. – *Człowiek, dla którego walka o Niepodległą Polskę stała się najważniejszym działaniem, stał się wzorem dla chorążego Leśniaka. Połączyły ich losy walki o wolność i granice Rzeczypospolitej.* Zawracając się do członków Klubu, zaznaczyła, że odtąd przejmą

specjalny obowiązek opieki i pamięci o bohaterskim żołnierzu.

Z kolei Dyrektor Szkoły Podstawowej w Łasinie – Elżbieta Zakierska podziękowała członkom Klubu za opiekę nad grobem legionisty oraz innych łasińskich bohaterów.

Aleksandra Jankowska – Prezes Klubu Historycznego im. Armii Krajowej, przywołując słowa Marszałka „Żołnierze nie śpijcie, bo Polskę prześpijcie”, zwróciła się do zebranych, aby wzorem Marszałka i jego wiernych żołnierzy, stać zawsze na straży wolnej, wiernej i wielkiej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

W dalszej części członkini Klubu Maria Sadowska odczytała biogram bohatera uroczystości.

Chor. Stanisław Leśniak urodził się 2 kwietnia 1895 w Żywcu. Przed wojną należał do Związku Strzeleckiego Józefa Piłsudskiego. Nosił pseudonim „Trzeciński”.

Od sierpnia 1914 r. do lutego 1918 r. walczył w Legionach Polskich w stopniu szeregowego w 2. pp II Brygady i Oddziale Telefonicznym Komendy Legionów Polskich (1917). Następnie był internowany w Żurawicy do kwietnia 1918 r., po czym 1 maja 1918 r., jako żołnierza armii austriackiej, wysłano go na front włoski, gdzie walczył do końca I wojny światowej.

Podczas służby w Legionach Polskich i w okresie od kwietnia do września 1919 r. ukończył kurs telemechaniczny oraz kurs dla majstrów wojskowych, a od września 1919 r. do września 1939 r. był instruktorem w szkole mechaników w Centrum Wyszczolenia Łączności w Zegrzu k. Warszawy. Posiadał stopień chorążego. W Wojsku Polskim pełnił służbę w I baonie telegraficznym Warszawa Cytadela co najmniej do 1929 r. jako starszy majster wojskowy.

Podczas wojny obronnej 1939 roku był kierownikiem technicznym w Stacji Telegraficznej w Sztapie Głównym WP, a 18 września 1939 r. razem ze stacją telegraficzną prze-



kroczył granicę polsko-rumuńską i do grudnia 1939 r. był tam internowany. Niedługo później wstąpił w szeregi Armii Polskiej we Francji i służył w Centrum Wyszukolenia Łączności. Po upadku Francji w czerwcu 1940 roku Stanisław Leśniak został przeniesiony wraz z polskimi jednostkami do Wielkiej Brytanii, gdzie służył do końca II wojny światowej jako kierownik magazynów Pułku Łączności w Centrum Wyszukolenia Łączności w Szkocij.

W maju 1947 r. powrócił do kraju. Od 1948 – prowadził warsztat zegarmistrzowski w Łasinie. Zmarł 18 czerwca 1974 r. w Łasinie i tu został pochowany na cmentarzu komunalnym (kwatery C/4/2140).

Wśród licznych odznaczeń posiadał: Krzyż Niepodległości, Brązowy Krzyż Zasługi, Medal Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości, Medal Pamiątkowy za Wojnę 1918-1920, Odznakę Komendy Legionów Polskich, Odznakę Pamiątkową Więźniów Ideowych 16/1860.

Grób Stanisława Leśniaka został odnaleziony i opiekuje się nim Klub Historyczny im. Armii Krajowej w Łasinie. Na wniosek Prezes Klubu Aleksandry Jankowskiej, decyzją Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej z dnia 20.12.2022 r. grób chor. Stanisława Leśniaka, żołnierza Legionów Polskich, żołnierza wojny polsko-bolszewickiej, żołnierza Polskich Sił na Zachodzie, został wpisany do

ewidencji grobów weteranów walk o wolność i niepodległość Polski, pod numerem 5128. Także na wniosek Prezes Klubu odnowienie mogiły sfinansował Instytut Pamięci Narodowej.

7 września 2023 r. z udziałem licznych gości odbyła się uroczystość oznaczenia mogiły stosowną tabliczką „Grób weterana”. 5 grudnia 2025 r. nastąpił kolejny etap upamiętnienia naszego bohatera...

Akt przekazania opieki nad grobem weterana chor. Stanisława Leśniaka przekazała Naczelnik Delegatury Instytutu Pamięci Narodowej w Bydgoszczy Pani Edyta Cisewska na ręce dyrektora Szkoły Podstawowej w Łasinie – Pani Elżbiety Zakierskiej, oraz Prezes Klubu Historycznego im. Armii Krajowej – Pani Aleksandry Jankowskiej.

Ks. kan. Grzegorz Grabowski przewodniczył modlitwie w intencji bohatera oraz wszystkich walczących w różnych konfliktach o niepodległą Polskę. Wyraził też nadzieję, że działania Instytutu Pamięci Narodowej doprowadzą do przywrócenia imion i odnalezienia miejsc pochówku wszystkich narodowych bohaterów. Na koniec na grobie weterana złożono wiązanki kwiatów oraz zapalono światła pamięci. Jest to nasz wspólny obowiązek i zaszczyt, by pamiętać o bohaterach, którzy oddali życie w imię wolności i przyszłych pokoleń.

Aleksandra Jankowska-Wojdyło



100. urodziny ppor. Józefa Araka ps. „Burza”

30 grudnia 2025 r. ppor. Józef Arak – Kombatant, Żołnierz Armii Krajowej w Placówce w Woli Lipienieckiej w Podobwodzie Szydłowiec w Obwodzie Radom, wchodzącym w skład Okręgu Radomsko-Kieleckiego Armii Krajowej kryptonim „Jodła” – miał wyjątkowy i doniosły Jubileusz setnych urodzin.

Najserdeczniejsze gratulacje w związku z Jubileuszem przesłał Lech Parell Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych w Warszawie – życząc zdrowia, podziękował Jubilatowi, iż pełniąc służbę w Armii Krajowej, bronił wolności i niepodległości Polski, i był w gronie obrońców Ojczyzny, najlepszych synów Rzeczypospolitej, oraz za wypełnienie żołnierskiego obowiązku i wytrwałość na kombatanckiej drodze.

List gratulacyjny z wyrazami szacunku i wdzięczności za odwagę, patriotyzm, poświęcenie i niezłomną walkę o wolną Polskę i życzenia kolejnych lat w dobrym zdrowiu, spokoju i radości oraz Bożych łask, przekazał Robert Górlicki – Starosta Szydłowiecki oraz

delegacja Zarządu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Radom Koło Szydłowiec, która przyjechała ze sztandarem III Baonu 72. pp Armii Krajowej z Podobwodu Szydłowiec.

Szef Wojskowego Centrum Rekrutacji w Częstochowie mjr Jacek Michałowski złożył Jubilatowi życzenia zdrowia, radości, wszelkiej pomyślności, podziękował za niezłomność i świadectwo życia, które jest przykładem poświęcenia, miłości do Ojczyzny i inspiracją dla młodych pokoleń. Życzenia Jubilatowi (mieszkającemu w Częstochowie) złożyły też delegacje Wojsk Obrony Terytorialnej, które mają pod swoją opieką i troską kombatantów i dziedziczą tradycję, dorobek, odwagę i nieustępliwość żołnierzy Armii Krajowej.



Dowódca 13. Śląskiej Brygady OT w Katowicach płk. Paweł Piątkowski w imieniu własnym i całego składu osobowego Brygady, przesłał pięknie oprawiony list gratulacyjny i podziękował za patriotyzm, życzył zdrowia i wszelkiej pomyślności. Życzenia dla Jubilata przekazano także od ppłk. Przemysława Winklera, dowódcy 132. Batalionu Lekkiej Piechoty WOT w Częstochowie. Odśpiewano także Jubilatowi tradycyjne 200 lat.

Por. Józef Arak został zaprzysiężony w marcu 1943 r. w Armii Krajowej w Placówce w Woli Lipienieckiej w Podobwodzie Szydłowiec w Obwodzie Radom, przez komendanta Aleksandra Grzmila ps. „Runo” i przyjął pseudonim „Burza”. Po przysiędze odbył przeszkolenie i został łącznikiem. Przewoził meldunki, amunicję, broń, prasę konspiracyjną, pomiędzy trzema wioskami, w których były realizowane działania Placówki tj. Wola Lipieniecka Duża, Wola Lipieniecka Górna i Kuźnia oraz do Placówek w Podobwodzie, w tym szczególnie: „Ratusz” w Szydłowcu, „Jawor” w Jastrzębiu, „Modrzew” w Rudzie Wielkiej, „Rumak” w Mirówku.

We wrześniu 1943 r. i później brał udział w wielu akcjach sabotażowych i bojowych przeciwko okupantowi niemieckiemu.

W 1944 r. był przydzielony do oddziału, który niszczył sygnalizację na stacji kolejowej w Szydłowcu i na trasie Jastrząg-Rożki, aby utrudniać i zatrzymywać niemieckie pociągi przewożące broń, amunicję i towary dla wojska na froncie wschodnim. W szeregach AK był do stycznia 1945 r.

24 grudnia 1945 r. został aresztowany przez UB i osadzony w areszcie śledczym w Radomiu, gdzie był męczony na przesłuchaniach w sprawie przynależności i działalności w Armii Krajowej. Z aresztu został zwolniony 30 stycznia 1946 r.

W 1947 r. został przymusowo wcielony do Ludowego Wojska Polskiego, gdzie służył w 34. Pułku Artylerii Lekkiej i otrzymał stopień wojskowy starszy szeregowy.

Pracował od 1950 r. w Cementowni „Przyjaźń” w Wierzbicy. Od 1986 r. jest na emeryturze, a od 1998 r. mieszka w Częstochowie.

Józef Arak, jako były żołnierz Armii Krajowej, jest członkiem zwyczajnym ŚZZAK Okręg Radom Koło Szydłowiec. Uczestniczy w uroczystościach patriotycznych i corocznych pielgrzymkach kombatanatów na Jasną Górę w Częstochowie w drugą niedzielę września. Posiada liczne medale i odznaczenia za służbę w Armii Krajowej.

Jerzy Bąk

ŚZZAK Okręg Radom Koło Szydłowiec

Mjr Władysław Siemaszko ps. „Wir”

11 grudnia 2025 roku, w wieku 106 lat na Wieczną Wartę odszedł Władysław Siemaszko – żołnierz ZWZ i AK ps. „Wir”, oficer 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, więzień sowieckiego aparatu terroru. Trzykrotnie więziony: w więzieniu NKWD w Łucku (1940-1941), w więzieniu UBP na Zamku Lubelskim i Centralnym Więzieniu MBP we Wronkach (1944-1946). Badacz ukraińskich zbrodni na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej, prawnik, nestor środowisk kresowych, Kustosz Pamięci Narodowej, najstarszy kawaler Orderu Orła Białego.

Ostatnie pożegnanie Władysława Siemaszki odbyło się 18 grudnia 2025 r. w Katedrze Polowej Wojska Polskiego w Warszawie. Spoczął na Powązkach Wojskowych w Kwaterze Armii Krajowej.

Władysław Siemaszko urodził się 8 czerwca 1919 r. w Kurytybie (Brazylia), gdzie jego ojciec Mieczysław zmuszony do emigracji, zamieszkał i gdzie budował linię kolejową w dżungli nad rzeką Rio de Peixe. Po roku sprowadził do siebie żonę. Władysław urodził się jako ich drugie dziecko. Tropikalny klimat okazał się zabójczy i ojciec w wieku 38 lat zmarł na zawał. Żona przez rok starała się utrzymać dzieci z krawiectwa. W 1924 r. rodzina ściągnęła ją na powrót do Polski do wsi Werby w powiecie włodzimierskim.

Mieszkał na Wołyniu w latach 192–1944. Członek wołyńskiej konspiracji ZWZ-AK (1939–1943), był kolejno szefem łączności konspiracyjnej, oficerem wywiadu Obwodu AK Włodzimierz Wołyński Inspektoratu Rejonowego AK Łuck Okręgu AK Wołyń (1941–1943) i członkiem sztabu Zgrupowania „Osnowa” 27. WDP AK (1944).

W 1940 skazany przez sąd sowiecki na karę śmierci (zamienioną później na 10 lat łagru). Osadzony w więzieniu w Łucku do 26 czerwca 1941; uniknął masowej egzekucji przeprowadzonej przez funkcjonariuszy Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych (NKWD) w przededniu wejścia okupantów niemieckich.

W 1945 r. aresztowany ponownie przez władze radzieckie, a następnie przekazany polskim władzom komunistycznym. W więzieniu UBP na Zamku Lubelskim i Centralnym Więzieniu MBP we Wronkach przebywał do 1946 r.



Po wojnie ukończył studia na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Do chwili przejścia na emeryturę pracował jako radca prawny.

Po wojnie: autor publikacji o wołyńskiej konspiracji i zbrodniach ludobójstwa dokonanych przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945.

Władysław Siemaszko był jednym z najwybitniejszych badaczy dziejów ukraińskiej zbrodni na Polakach na Wołyniu. Prace dokumentacyjne, które prowadził wraz



Władysław Siemaszko z córką Ewą

z córką Ewą, zostały uwieńczone wydaniem w 2000 r. monumentalnej 2-tomowej monografii **„Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945”**.

Odnaczony m.in.: Medalem Wojska, Krzyżem Walecznych przez MON emigracyjnego rządu polskiego w Londynie (1948,1949), „londyńskim” Krzyżem Armii Krajowej (1973), Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari (1989), Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (2007), Orderem Orła Białego (2019).

Żoną Władysława była Janina z d. Holc, pochodząca z Włodzimierza Wołyńskiego i jak cała Jej rodzina, również związana z konspiracją wołyńską AK. Pod pseudonimem „Kropka” walczyła w stopniu kaprała w I/23 pp 27. WDP AK, w drużynie sanitarnej. Znali się z konspiracji w Okręgu Wołyn

ZWZ – on zajmował się wywiadem wojskowym, ona opieką nad uchodźcami i rannymi, ukrywała ludzi. NKWD aresztowało Janinę w kwietniu, jego – miesiąc później. Siedzieli 6 miesięcy w sąsiednich celach z wyrokami śmierci. Porozumiewali się więziennym alfabetem. Na początku kwietnia 1941 r. stukając w więzienny mur, powiedzieli sobie „tak” przed Bogiem. Błogosławił im ks. Czurko a zaświadczyli Marceli Kaźmierczak i ks. Kobyłecki oraz koleżanki z celi Janiny.

Władysław Siemaszko odszedł na Wieczną Wartę 11 grudnia 2025 r. w wieku 106 lat. Był jednym z najdłużej żyjących żołnierzy 27. WDP AK.

Spoczął na Powązkach Wojskowych w Kwaterze Armii Krajowej obok swojej żony Janiny.

Cześć Jego Pamięci!

Niech odpoczywa w spokoju!

Zarząd Okręgu Wołyńskiego SZŻAK

Por. Władysław Wolańczyk ps. „Koc”

13 grudnia 2025 r. na Wieczną Wartę, dożywszy 100 lat, odszedł por. Władysław Wolańczyk ps. „Koc” (1925-2025). Weteran. Żołnierz AK. Społecznik. Przyjaciel.

Władysław Wolańczyk, syn Józefa, urodził się 17 stycznia 1925 r. w Narolu (powiat lubaczowski). Jak wielu przedstawicieli pokolenia międzywojennego wzrastał w duchu patriotyzmu i miłości do Ojczyzny. Posiadał stopień porucznika.

W trudnych czasach II wojny światowej uczestniczył czynnie w działalności Armii Krajowej pod pseudonimem „Koc”. Był ostatnim żyjącym Żołnierzem Armii Krajowej, który walczył w V Rejonie AK Tomaszów Lubelski I Kompanii Narol.

Porucznik od lat związany był ze Światowym Związkiem Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Zamość, należał do Koła Rejonowego w Narolu. Współpracował z Urzędem Miasta i Gminy Narol oraz z innymi jednostkami organizacyjnymi, w tym samorządowymi instytucjami kultury, krzewiąc tradycję kombatancką, dzieląc się swoją wiedzą o czasach przeszłych, w tym czasach wojny. Wraz z pocztę sztandarowym brał czynny udział we wszystkich uroczystościach patriotycznych, oddając cześć, hołd i szacunek żołnierzom i innym uczestnikom walk o wolność i niepodległość Polski.

Od lat krzewiąc tradycję kombatancką, dzielił się swoją wiedzą i doświadczeniem zwłaszcza podczas spotkań z przedstawicielami młodego pokolenia. Dla wielu młodych ludzi był żywą legendą łączącą przeszłość z teraźniejszością, inspiracją do działania i wzorem do naśladowania. Całym swoim życiem pokazał, co oznacza być patriotą, kochać swoją Ojczyznę i być Jej wiernym do końca.

Wielokrotnie odznaczany, m.in.: Odznaką Weterana Walk o Niepodległość, Krzyżem Armii Krajowej, Odznaką Honorową



– Zasłużony dla Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Odznaką Pamiątkową „Akcji Burza” przyznaną przez Komitet Organizacyjny 50-lecia Powstania Warszawskiego i „Akcji Burza” pod prorektoratem Prezydenta RP, wraz z Legitymacją Żołnierza AK „Akcja Burza”, Medalem „Pro Patria”, Brązowym Medalem „Za zasługi dla obronności kraju”, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Msza Święta pogrzebowa odprawiona została 22.12.2025 r. w Kościele pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Narolu, po czym nastąpiło przewiezienie i złożenie ciała do grobu na Cmentarzu Komunalnym przy ul. Bohaterów Września w Narolu.

Cześć Jego pamięci!

ŚŻŻAK O/Zamość

Kpt. Zdzisław Olcha Zaborski ps. „Błyskawica” Honorowy Prezes Koła nr 6 ŚZZAK w Pruszkowie

Jego historia jest dowodem na to, że bohaterowie są wśród nas, a ich dziedzictwo powinno być pielęgnowane przez kolejne pokolenia.

W wieku 100 lat odszedł na Wieczną Wartę Kapitan Zdzisław Zaborski – rodowity pruszkowianin, żołnierz Armii Krajowej, Powstaniec Warszawski, dokumentalista wojennych losów regionu i strażnik pamięci o historii miasta.

Zdzisław Zaborski urodził się 5 lutego 1925 r. w Pruszkowie i to właśnie z tym miastem związał całe swoje życie. Maturę zdał w czasie okupacji, a po szkoleniu wojskowym w 1943 r. wstąpił do Armii Krajowej jako żołnierz drużyny dyspozycyjnej sztabu VI Rejonu „Helenów”. W 1943 r. został aresztowany i uwięziony najpierw w Zaborowie, a później na słynnym „Pawiaku”. Mimo brutalnych przesłuchań nie złamał się i po zwolnieniu powrócił do walki konspiracyjnej. Podczas Powstania Warszawskiego walczył na pruszkowskiej Ostoi, będąc świadkiem zarówno heroizmu powstańców, jak i tragicznych losów ludności cywilnej. Po wojnie – strażnik pamięci i wybitny dokumentalista.

Po zakończeniu wojny Zdzisław Zaborski ukończył prestiżowe studia techniczne, zdobywając wykształcenie inżynierskie. Jednak to historia i pamięć o losach Pruszkowa stały się jego życiową misją. Przez 20 lat spisywał relacje żołnierzy Rejonu „Helenów”, by ich wspomnienia nie zostały zapomniane. To dzięki jego determinacji udało się uwiecznić losy tych, którzy walczyli i ginęli za wolność. Jest autorem książek m.in.: „Trwaliśmy przy tobie Warszawo”, „Durchgangslager 121 Niemiecka zbrodnia specjalna”, „Śmiałym ku zwycięstwu” czy „Tędy przeszła Warszawa”, w której opisał dramatyczne wydarze-



nia z okresu Powstania Warszawskiego i roli Pruszkowa w tamtych dniach. Honorowy Prezes Koła nr 6 ŚZZAK w Pruszkowie, Honorowy Obywatel Pruszkowa.

Pogrzeb kpt. Zdzisława Zaborskiego odbył się 5 stycznia 2026 r. na Cmentarzu Powązkowskim (Stare Powązki). Msza Św. odprawiona została w Kościele Św. Stanisława Kostki ul. Hozjusza 2 w Warszawie.

Cześć Jego pamięci!

Robert Falkowski
Prezes Koła nr 6 ŚZZAK w Pruszkowie

Ppor. Wiesława Pawlus ps. „Iskierka”

23 grudnia 2025 roku w kościele pw. Miłosierdzia Bożego w Dębicy oraz na Cmentarzu Parafialnym w Pilźnie odbyły się uroczystości ostatniego pożegnania śp. ppor. Wiesławy Pawlus ps. „Iskierka” – żołnierza Wojskowej Służby Kobiet – Armii Krajowej Obwodu Dębica, Honorowej Prezes ŚZZAK Środowiska 5. Pułku Strzelców Konnych AK w Dębicy.

Mszy św. żałobnej przewodniczył ks. Artur Marta z parafii Miłosierdzia Bożego w Dębicy, a okolicznościową homilię wygłosił ks. Zbigniew Wójcik, kapelan Hospicjum im. bł. s. Bernardyny Jabłońskiej w Miechowie, w którym ostatnie miesiące spędziła śp. Wiesława Pawlus.

Jej długie życie tutaj na ziemi – niemal sto lat – było naznaczone rozmaitymi doświadczeniami. Ale było to życie, w którym nie żyła dla siebie. Żyła dla swojej ukochanej Ojczyzny, dla Polski, walcząc za nią. Żyła dla swoich najbliższych, dla swojej rodziny, będąc nieustannie blisko nich – powiedział w kazaniu ks. Wójcik.

W imieniu Światowego Związku Żołnierzy AK Środowiska 5. PSK AK w Dębicy zmarłą członkinię WSK-AK pożegnał wiceprezes Tomasz Czapla. W swoim wystąpieniu przypomniał drogę życiową śp. ppor. Wiesławy Pawlus ps. „Iskierka” – żołnierza Armii Krajowej, łączniczkę i sanitariuszkę Obwodu Dębica, która już jako bardzo młoda dziewczyna narażała swoje życie, angażując się w działalność konspiracyjną. Podkreślił jej niezłomną wierność ideałom Polski Podziemnej, tragiczną wojenną młodość oraz powojenną działalność na rzecz zachowania pamięci o Armii Krajowej. Zwrócił uwagę, że jako Honorowa Prezes Środowiska była autorytetem moralnym i dobrym duchem wspólnoty. *Uczyła nas, że Armia Krajowa to nie tylko przeszłość i historia, ale przede wszystkim zobowiązanie wobec przyszłych pokoleń* – powiedział wiceprezes ŚZZAK Środowiska 5. PSK AK w Dębicy.

Wiesława Pawlus urodziła się 25 czerwca 1926 r. w Pilźnie. Tuż przed wojną



ukończyła Szkołę Powszechną w Pilźnie.

W okresie niemieckiej okupacji zaangażowała się w działalność konspiracyjną pod pseudonimem „Iskierka”. Do organizacji ZWZ-AK należała cała jej rodzina, a najstarszy brat Zygmunt Pawlus „Tur”, był komendantem placówki ZWZ-AK Pilzno „Pocisk”. W Armii Krajowej odbyła przeszkolenie sanitarne i wojskowe prowadzone przez Tadeusza Gołę i Tadeusza Kapustkę. Do jej zadań w konspiracji należało m.in. organizowanie i dostarczanie paczek do obozu pracy przymusowej w Pustkowie, pełnienie funkcji łącznika między sekcjami WSK, przygotowanie punktów zaopatrzenia.



niowych i sanitarnych, pełnienie funkcji gońca między dowództwem III Zgrupowania 5. Pułku Strzelców Konnych AK, a plutonami w terenie.

W czasie walk w ramach akcji „Burza” na ziemi dębickiej uczestniczyła w obronie obozu zgrupowania w Gołęczynie i opiekowała się rannymi żołnierzami. Po wojnie mieszkała m.in. we Wrocławiu, Pilźnie i Dębicy. W 1953 r. wyszła za mąż za Stefana Pawlusa, żołnierza AK. W 1989 r. uczestniczyła w organizacji Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Była Honorową Prezes SZZAK Środowiska 5. Pułku Strzelców Konnych AK w Dębicy.

W ceremonii pogrzebowej wzięli udział bliscy, znajomi, członkowie SZZAK, żołnierze Wojska Polskiego, strzelcy z Jednostki Strzeleckiej Strzelec Józefa Piłsudskiego z Dębicy, a także delegacja młodzieży z Liceum Ogólnokształcącego w Pilźnie.

Porucznik „Iskierka” spoczęła w rodzinnym grobowcu w Pilźnie. Na cmentarzu pododdział honorowy 33. Batalionu Lekkiej Piechoty z Dębicy oddał salwę honorową, a trębacz odegrał sygnał „Śpij Kolego”.

Wiesława Pawlus zmarła 20 grudnia br. w wieku 99 lat.

Cześć Jej pamięci!

Maciej Małozieć

Maria Serafińska-Domańska

2 stycznia 2026 r. zmarła Maria Serafińska-Domańska (ur. 1940 r. w Nowym Wiśniczu), twórczyni i wieloletnia kierowniczka Muzeum Pamiątek po Janie Matejce „Koryznówka” w Nowym Wiśniczu, córka oficera AK Tomasza Serafińskiego, na którego tożsamości Witold Pilecki przebywał w KL Auschwitz. Wieloletnia opiekunka dworku Koryznówka w Nowym Wiśniczu, w którym w 1943 r. ukrywał się rtm. Witold Pilecki. Wnuczka Antoniego Serafińskiego, wybitnego burmistrza Bochni w latach 1890–1896. Prawnuczka Leopolda Serafińskiego – przyjaciela i opiekuna duchowego Jana Matejki. Strażniczka historii, autorka wielu publikacji, wielokrotnie nagradzana za swoją działalność. Osoba wyjątkowa.

Rodzina Serafińskich w XIX wieku zakupiła modrzewiowy dworek w Nowym Wiśniczu. W związku z rodzinnymi powiązaniem Serafińskich i Teodory Matejko (z domu Giebułtowskiej) Jan Matejko często ich w tym domu odwiedzał (tzw. willa Koryznówka). Ojciec Marii, Tomasz Serafiński (1902–1966) brał udział w wojnie z bolszewikami 1920 r. oraz w powstaniach śląskich. Po wojnie ukończył studia rolnicze w Poznaniu. W 1936 r. wziął ślub z Ludmiłą Wojtygą z Sącza, absolwentką Instytutu Robót Ręcznych. Przed II wojną światową wyjechali do Pszczyny, gdzie Tomasz Serafiński otrzymał pracę. W 1936 r. urodziła się ich pierwsza córka Beata. Tomasz Serafiński brał udział w obronie Warszawy we wrześniu 1939 r. Zgubił wówczas dowód tożsamości, który potem wykorzystał Witold Pilecki, zgłaszając się dobrowolnie do aresztowania i wywiezienia do KL Auschwitz. Po klęsce Warszawy Tomasz Serafiński wrócił do Nowego Wiśnicza, gdzie 8 października 1940 r. urodziła się druga córka, Maria Serafińska-Domańska. Latem 1943 r. zatrzymał się w ich domu Witold Pilecki wraz z towarzyszami swojej ucieczki. Niedługo potem Tomasz Serafiński został aresztowany jako zbieg z Auschwitz; poddano go ciężkim przesłuchaniom w więzieniu przy ul. Montelupich w Krakowie. Dzięki pomocy zaprzyjaźnionego Niemca z położonego w dawnym klasztorze obok „Koryznówki” obozu przejściowego udało



się wyjaśnić pomyłkę i uwolnić Tomasza Serafińskiego, niestety wskutek przebytych tortur chorował już do końca życia.

Rodzina Serafińskich przeprowadziła się (zbiegiem różnych okoliczności) do Krakowa do willi Cyrankiewiczów – rodziców ówczesnego premiera PRL. Matka Marii Serafińskiej próbowała wykorzystać tę znajomość do uratowania przed śmiercią Witolda Pileckiego, niestety bezskutecznie. Jednak to właśnie ona przechowała przez czas komunizmu wiedzę, jako pierwsza przekazała wiele bezcennych informacji związanych z ucieczką i pobytem



w Wiśniczu Pileckiego i jego towarzyszy do historyków z Muzeum Auschwitz-Birkenau na czele z Adamem Cyrą.

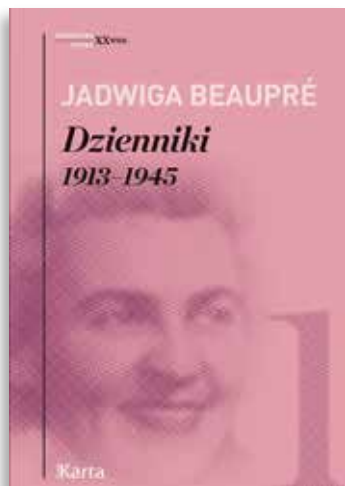
Maria Serafińska ukończyła w Krakowie szkołę chemiczną, a następnie studia polonistyczne. Przeprowadziła się do Warszawy, gdzie pracowała w kilku redakcjach. Poznała tam swojego męża Stanisława Domańskiego, absolwenta Akademii Muzycznej w Warszawie. W 1975 r. wzięli ślub i podjęli decyzję o przeprowadzce do Wiśnicza. Podjęli się procesu renowacji willi „Koryznówka” i utworzenia Muzeum Pamiątek po Janie Matejce, które oficjalnie zostało otwarte w 1981 r., a przez wiele lat jego kustoszem była Maria Serafińska-Domańska. Przez kilka dekad napisała, zebrała

lub opracowała wiele publikacji dotyczących historii „Koryznówki”, życiorysu Jana Matejki i jego związków z Bocheńszczyzną, ucieczki Pileckiego do Bochni i Wiśnicza, aż wreszcie historii wybitnie zasłużonej dla regionu rodziny Serafińskich.

Msza święta pogrzebowa śp. Marii Serafińskiej-Domańskiej odprowadzona została 8 stycznia o godz. 12.00 w kościele parafialnym pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Nowym Wiśniczu. Następnie jej ciało zostało złożone w rodzinnym grobowcu Serafińskich na cmentarzu komunalnym przy ul. Orackiej w Bochni.

Cześć Jej Pamięci!

*Adam Cyra / Stowarzyszenie Bochniaków
i Miłośników Ziemi Bocheńskiej*



Jadwiga Beaupré
Dzienniki 1913-1945

Ośrodek Karta, Warszawa 2025

Kraków, początek XX wieku, porządna inteligencka rodzina o tradycjach niepodległościowych – w takich warunkach dorasta Jadwiga Beaupré. Szuka swojej drogi życiowej, próbuje rozumieć świat i miejsce w nim kobiety urodzonej na przełomie epok. Choć początkowo wydaje się jej, że ma przed sobą jedynie tradycyjną drogę „panny z dobrego domu”, ostatecznie decyduje postawić na siebie. Zaczyna studia, a medycyna staje się jej życiową służbą dla drugiego człowieka. Tom 1 obejmuje młodość Autorki, jej udział w Powstaniu Warszawskim i pobyt w obozie jenieckim. Tom 2 z okresu powojennego ukaże się w 2026 roku.

Jadwiga Beaupré (1902-1984) – doktor nauk medycznych, ginekolożka-położniczka, społeczniczka, uczestniczka powstania warszawskiego. Karierę lekarską zaczęła w 1936 roku. Po wybuchu II wojny światowej weszła do konspiracji, w czasie powstania warszawskiego dowodziła punktem łączności. Po kapitulacji powstania w niewoli niemieckiej, w obozie Zeithain (filii Stalagu IV B Mühlberg) pełniła funkcję komendantki oddziału kobiecego. Po wojnie wróciła do zawodu, była pionierką nowoczesnego położnictwa. Założyła m.in. jedną z pierwszych w Polsce szkół rodzenia, stworzyła Poradnię Świadomego Macierzyństwa, jest autorką książek z zakresu świadomego rodzicielstwa i seksuologii. ■



Paweł Jasienica

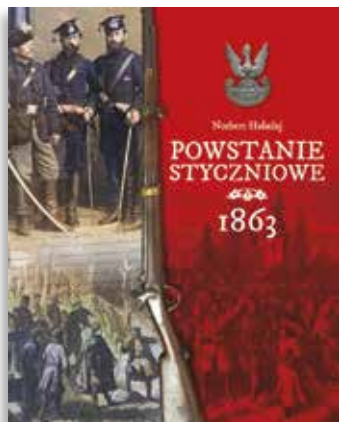
Dwie drogi. O powstaniu styczniowym

MG, Warszawa 2026

Świetna, ale też i konieczna lektura dla chcących zrozumieć powstanie styczniowe, dla tych którzy szukają prawdziwych przyczyn wybuchu, realizacji i upadku, a nie ruskich czy pruskich stereotypów...

Od autora: *Usiłowałem dość szczegółowo pokazać życie i działalność Stefana Bobrowskiego. Bez tej postaci rozpoczęta walka mogła się łatwo przeistoczyć w artyleryjski niewypał, przy którym strzał pada, granat zostaje wyrzucony w kierunku celu, lecz nie wybucha. Jeden Bobrowski umiał zorganizować władzę nad powstaniem i upilnować jej. Na całej scenie roku 1863 nie widać nikogo, kto by go potrafił zastąpić w tej roli... Że Bobrowski*

doczekał się zapomnienia, to już całkiem logiczne, skoro odpowiedzialni za główne błędy (oraz ich duchowi spadkobiercy) stali się naczelnymi prokuratorami. Ostatni dyktator powstania (Romuald Traugutt) poległ z ręki wroga zewnętrznego. Czerwony premier – Stanisław Bobrowski – zginął na wewnętrznym froncie, którego samo istnienie wygodniej było przemilczeć. ■



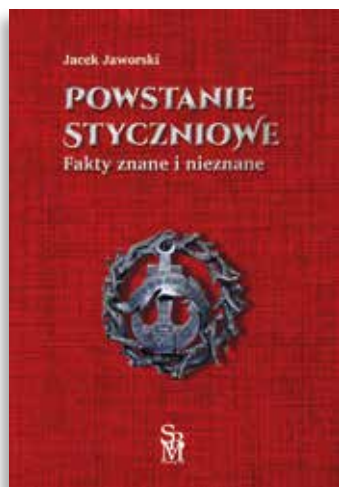
Norbert Haładaj

Powstanie styczniowe 1863

SBM, Warszawa 2022

Norbert Haładaj prezentuje powstanie styczniowe na szerokim tle historycznym, politycznym i społecznym, osadzając je przy tym w międzynarodowym kontekście rozgrywek wielkich mocarstw, dla których sprawa polska była jedynie kartą przetargową i elementem wielkiej polityki. Prezentując w brawurowym skrócie dzieje Rzeczypospolitej Obojga Narodów – od potęgi do upadku, wskazuje na zjawiska i wydarzenia, które zadecydowały o utracie niepodległości. W rozdziałach Irredenta i Żłudzenia, Gniew) opisuje rozpaczliwe zrywy w obronie

jej pozostałości (m.in. powstanie listopadowe), by w kolejnych częściach (Branka, Krew, Zemsta, Pamięć, Gloria victis) skupić się na powstaniu styczniowym – najdłuższym w naszej historii. W ciekawy sposób opowiada o przebiegu powstania, kulisach powstańczych walk, sporach między przywódcami, przywołuje najważniejsze bitwy i postaci historyczne, od których zależały losy powstańczego zrywu. W swą opowieść wplata liczne ciekawostki dotyczące powstańczych formacji uzbrojenia, mundurów itd. W zakończeniu pisze o najważniejszych konsekwencjach powstania styczniowego oraz pamięci o nim. Tekst uzupełniają interesujące grafiki – reprodukcje dzieł malarskich, rysunków, portrety przywódców oraz mapy. ■



Jacek Jaworski

Powstanie styczniowe. Fakty znane i nieznanne

SBM, Warszawa 2023

Książka Jacka Jaworskiego przywołuje dramatyczne wydarzenia i kulisy walki o niepodległość w latach 1863–1864, prezentując wiele nowych i cennych ustaleń Autora, wzbogacających naszą wiedzę o czasie powstania styczniowego.

Porusza zagadnienia takie jak powstańcze sztandary i barwy, niezwykle projekty techniczno-militarne z czasów styczniowej insurekcji, a także kwestie udziału cudzoziemców w tych bojach czy nieznanymi powstańczymi formacjami i aparatu bezpieczeństwa. Książkę wieńczy temat pożegnania z bronią, które przyszło wraz z klęską powstańczego zrywu.

Praca jest oparta na licznych wydawnictwach źródłowych, sięga do ocalałej spuścizny po powstaniu i skrzętnie wykorzystuje literaturę przedmiotu. Wzbogacona o oryginalny materiał ilustracyjny zainteresuje nie tylko historyków, ale także szersze grono miłośników polskiej historii. ■



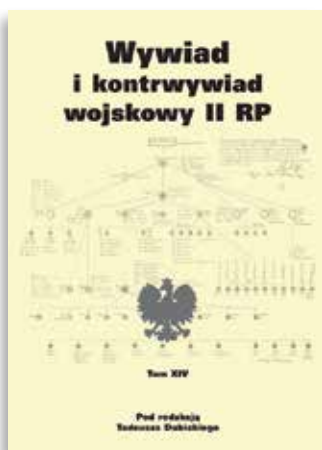
Edmund Król, Jan Król
Byłem Karpaczkiem
Nieoczywiste, Piaseczno 2025

Wspomnienia Edmunda Króla, to ciekawy zapis różnych losów polskich z czasów II wojny światowej. Poza szlakiem bojowym zapoczątkowanym na polach bitew kampanii wrześniowej 1939 roku, Autor prowadzi nas przez Bliski Wschód, Tobruk i Monte Cassino, a także przez problemy „co dalej” po zakończeniu wojny, gdy znalazł się na ziemi brytyjskiej i po powrocie do kraju. Książka to cenne świadectwo trudnych czasów i tego, jak takie czasy można godnie przeżyć.

Książka Edmunda Króla, uzupełniona komentarzami jego syna Jana, to niezwykle cenna i ciekawa relacja żołnierza-tułacza, który przeżył dwie światowe wojny. Osiem lat wędrówki „z Polski do Polski” stało się pretekstem do opisanego losów Polaka, wielkiego patrioty, ale też do zaprezentowania, jak trudne były wybory w okresie międzywojennym i w czasie II wojny, a szczególnie tych, którzy oddawali Ojczyźnie wszystko, co mogli w imię wielkiej miłości do Niej.

Jedną z trzech części książki zawiera korespondencję wymienianą z kolegami po 30 latach od dni, kiedy przelewali krew na frontach Azji, Afryki i Europy Zachodniej.

Poza rzetelną relacją Autor okazuje trwałe uczucie do żony w listach pisanych do niej z obozu internowania na Węgrzech oraz z powojennej Anglii. ■



pod red. Tadeusza Dubickiego
Wywiad i kontrwywiad wojskowy II RP. Tom XIV
LTW, Łomianki 2025

Zagadnienie funkcjonowania wywiadu Wojska Polskiego (Oddział II w latach 1918–1945 kolejno: Sztabu Generalnego, Sztabu Głównego, Sztabu Naczelnego Wodza, Oddziału Informacyjno-Wywiadowczego Sztabu Naczelnego Wodza) stanowi już od kilku dziesiątków lat przedmiot badań polskich historyków. Mimo ukazania się szeregu cennych publikacji nadal pozostaje duże pole dla badań nad tematami dotąd niepodjętymi lub wymagającymi poczynienia istotnych korekt w dotychczasowych ustaleniach. Główną przyczyną takiego stanu rzeczy jest fakt powolnego ujawniania materiałów „wywiadowczej” proveniencji, a więc „wrażliwych i zastrzeżonych” z różnych zresztą powodów, często politycznych.

Stopniowe ujawnianie zawartości archiwów krajowych, co dotyczy np. zbiorów dostępnych obecnie w CAW (poprzednio przechowywanych w MSW, a także tych pochodzących z archiwów rosyjskich), a ostatnio również z IPN (Centrala i Oddziały) pozwala na dalsze prowadzenie badań znacznie pogłębionych i dotyczących różnych aspektów działalności polskiej „dwójki”.

Kolejny tom pracy zbiorowej, która stanowi zbiór artykułów autorstwa badaczy wywodzących się z kilku ośrodków akademickich, archiwistów, pracowników IPN, jest przybliżeniem czytelnikowi tej tematyki z uwzględnieniem rezultatów ich najnowszych badań. ■

SPIIS TREŚCI:

Andrzej Chmielarz, Grzegorz Jasniński – 19 stycznia 1945 roku – rozwiązanie Armii Krajowej okl. II

REPARACJE

<i>Piotr Hrycyk</i> – Zamordowane miasto... ..	1
<i>ZG ŚŻŻAK</i> – Apel ŚŻŻAK do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Sejmu i Senatu RP w sprawie reparacji, odszkodowań i zadośćuczynienia od Republiki Federalnej Niemiec	4
<i>Oprac. Red.</i> – Tragiczna spuścizna nieukaranej zbrodni. Raporty o stratach poniesionych przez Polskę w wyniku agresji i okupacji niemieckiej	6

PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ

<i>Andrzej Anusz</i> – Opozycja polityczna w PRL wobec idei Międzymorza (cz. 1)	10
<i>Oprac. Anna Witkowska</i> – Fragmenty nigdy niepublikowanego Epilogu do książki Jerzego Filipowicza ps. „Pogoń” „Miałem wtedy 14 lat” (cz. 2)	19
<i>Andrzej Borcz</i> – Konfederacja Łańcucka 1656 r.	22
<i>Andrzej Borcz</i> – Podporucznik Franciszek Borcz – poległy w obronie Kresów	26
<i>Wojciech Parzyński</i> – Gen. dyw. Tadeusz Kasprzycki	29
<i>Adam Cyra</i> – Ucieczka „Wery” podczas Marszu Śmierci	33

SZTAFETA POKOLEŃ

<i>Piotr Langenfeld</i> – To nasi żołnierze! Pomorscy Terytorialsi i ŚŻŻAK	36
<i>ŚŻŻAK O/Zamość</i> – Wspólne Spotkanie Oplatkowe ŚŻŻAK Okręg Zamość oraz SRL Zamojszczyzna	42
<i>Anna Witkowska</i> – Spotkanie Wigilijne w Służbie Ochrony Państwa	44
<i>Franciszek Zwierzyński</i> – Spotkanie noworoczne w okręgu ŚŻŻAK Warszawa-Wschód	46
<i>Lesław J. Welker</i> – Wybory do Wojewódzkiej Rady Kombatanckiej	46
<i>Aleksandra Jankowska-Wojdyło</i> – Bohater najwyższych wartości	47
<i>Jerzy Bąk</i> – 100. urodziny ppor. Józefa Araka ps. „Burza”	50

ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ

<i>Zarząd Okręgu Wołyńskiego ŚŻŻAK</i> – Mjr Władysław Siemaszko ps. „Wir”	52
<i>ŚŻŻAK O/Zmość</i> – Por. Władysław Wolańczyk ps. „Koc”	54
<i>Robert Falkowski</i> – Kpt. Zdzisław Olcha Zaborski ps. „Błyskawica”, Honorowy Prezes Koła nr 6 ŚŻŻAK w Pruszkowie	55
<i>Maciej Małozieć</i> – Ppor. Wiesława Pawlus ps. „Iskierka”	57
<i>Adam Cyra / SBiMZB</i> – Maria Serafińska-Domańska	58

NOWOŚCI WYDAWNICZE

<i>MIIWŚ</i> – Konkurs dla artystów na projekt muralu promującego Festiwal Kultury Ocalonej	okl. III
---	----------

AUTORZY styczniowego „Biuletynu Informacyjnego”

Andrzej Anusz – doktor socjologii, historyk, opozycjonista – w latach 80. działacz NSZ, polityk, poseł na Sejm I i III kadencji, publicysta, członek ZG ŚŻŻAK.

Jerzy Bąk – ŚŻŻAK Okręg Radom Koło Szydłowic.

Andrzej Borcz – historyk regionalista, publicysta, autor monografii Obwodu SZP-ZWZ-AK Łańcut.

Adam Cyra – dr nauk historycznych, pracownik naukowy Muzeum KL Auschwitz-Birkenau.

Robert Falkowski – Prezes Koła nr 6 ŚŻŻAK w Pruszkowie.

Piotr Hrycyk – redaktor naczelny BI AK ŚŻŻAK.

Piotr Langenfeld – 7. Pomorska Brygada Obrony Terytorialnej im kpt. mar. Adama Dedio.

Maciej Małozieć – członek Prezydium Zarządu Głównego ŚŻŻAK, Wiceprezes Okręg Tarnów ŚŻŻAK, Z-ca Burmistrza Miasta Dębica.

Wojciech Parzyński – członek ZG ŚŻŻAK, prawnik, autor książek o tematyce AK, działacz społeczny.

Aleksandra Jankowska-Wojdyło – Prezes Klubu Historycznego im. Armii Krajowej w Łasinie.

Lesław J. Welker – Prezes Okręgu Toruń ŚŻŻAK.

Anna Witkowska – Prezes Zarządu Koła Kedyw Oddział Dyspozycyjny „B” ŚŻŻAK Okręg Warszawa.

Franciszek Zwierzyński – publicysta, Obwód „Mewa-Kamień”, Okręg Warszawa-Wschód ŚŻŻAK w Mińsku Maz.



ROCZNIK (12 numerów) „Biuletynu Informacyjnego”

Sugerowana wpłata to 114 zł – jako darowizna na cele statutowe ŚŻŻAK

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej
jest Organizacją Pożytku Publicznego,
uprawnioną do otrzymywania 1,5% podatku.
Nr KRS 0000 113420

Dziękujemy za Wasze wsparcie!
Wszystkie zgromadzone środki
ZG ŚŻŻAK przeznacza na cele statutowe.



MIESIĘCZNIK ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ



BIULETYN
informacyjny

WYDAWCA: Zarząd Główny ŚŻŻAK, Organizacja Pożytku Publicznego, KRS 0000113420, ISSN 1233-8567

NAKLAD: 1100 egz.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Piotr Hrycyk (redaktor naczelny), Izabela Hrycyk (redakcja, korekta).

RADA PROGRAMOWA: dr Andrzej Anusz, dr hab. Tomasz Balbus, dr Andrzej Chmielarz, dr Wojciech Frazik, Andrzej W. Kaczorowski, prof. Tadeusz Kondracki, dr Beata Michalec, dr hab. Filip Musiał, prof. Piotr Niwiński, prof. Marek Ney-Krwawicz, dyr. Mariusz Olczak, mec. Wojciech Parzyński, dr hab. Jacek Z. Sawicki, dr Tadeusz Skoczek, prof. Wiesław Jan Wysocki, prof. Jan Żaryn.

REDAKCJA: ul. Zielna 39, 00-108 Warszawa, tel. (22) 620-12-85 w. 111, biuletyn@armiakrajowa.org.pl

Nr konta: 40 1750 0012 0000 0000 2268 4288

Skład komputerowy: Piotr Hrycyk, e-mail: piotrhrycyk@gmail.com

Druk i kolportaż: Drukarnia „Murugumbel”, ul. Żegańska 1, 04-713 Warszawa,
Tel. (22) 022 858 25 86-87, tel./fax: 022 842 76 48, e-mail: biuro@murupl

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skracania nadesłanych materiałów. Tekstów niezamówionych nie zwracamy.

PARTNERZY WYDAWNICTWA



ZAPRASZAMY

na stronę www.biuletyn-ak.pl oraz media społecznościowe:



Adres na Facebook'u
[@BiuletynInformacyjnyAK](https://www.facebook.com/BiuletynInformacyjnyAK)



Adres na X-Twitter
[@BiuletynAK](https://twitter.com/BiuletynAK)



Konkurs dla artystów na projekt muralu promującego Festiwal Kultury Ocalonej

Zapraszamy do udziału w otwartym konkursie na projekt Muralu Artystycznego promującego Festiwal Kultury Ocalonej. Mural swoją treścią ma nawiązywać do fenomenu kultury i sztuki po 1945 roku. Ideą przewodnią Muralu ma być pokazanie ocalonej kultury zarówno w sferze duchowej, jak i materialnej. Mural namalowany zostanie na ścianie szczytowej budynku mieszkalnego wielokondygnacyjnego zlokalizowanego w Gdańsku przy ul. Wróbla 1/10A.

Projekt powinien odznaczać się wysoką wartością artystyczną i zawierać logo Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku oraz logo Festiwalu Kultury Ocalonej określone w załączniku nr 3 do Regulaminu. Zabrania się umieszczania treści obraźliwych, nieprawdziwych, niezgodnych z powszechnie obowiązującym prawem w Polsce oraz wiedzą historyczną, propagujących przemoc, nagannych moralnie lub naruszających powszechnie uznane dobre obyczaje.

Proponowane są dwa tematy działań artystycznych:

- a) wizerunki wybitnych polskich artystów,
- b) obiekty kultury i dzieła sztuki.

Dobór środków wyrazu jest dowolny.

Uczestnikiem mogą być pełnoletnie osoby fizyczne posiadające pełną zdolność do czynności prawnych.

Prace konkursowe z dokładnie i czytelnie wypełnioną Kartą zgłoszenia należy dostarczyć listownie, kurierem lub osobiście w nieprzekraczalnym terminie do dnia **31.01.2026 r.** na adres:

Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, pl. Władysława Bartoszewskiego 1, 80-862 Gdańsk.

Wyniki konkursu zostaną opublikowane na stronie internetowej www.muzeum1939.pl do dnia 28 lutego 2026 r. do godz. 23.59.

W Konkursie przewiduje się Nagrodę Główną w kwocie 10.000 zł brutto (słownie: dziesięć tysięcy złotych brutto).

Dodatkowo przewiduje się możliwość przyznania nie więcej niż trzech wyróżnień pieniężnych w kwocie po 1.000 zł brutto (słownie: jeden tysiąc złotych brutto).

Szczegółowe informacje, w tym karta zgłoszeniowa, dostępne są w Regulaminie zamieszczonym na stronie internetowej:

www.muzeum1939.pl/aktualnosci/wez-udzial-w-konkursie-na-projekt-muralu-promujacego-festiwal-kultury-ocalonej-13170

19 stycznia 1945 r.
*Kolumna żołnierzy 1. Armii Wojska Polskiego
po oswobodzeniu dwa dni wcześniej
lewobrzeżnej Warszawy.
maszeruje przez plac Trzech Krzyży.*

